

# STRZELEC



J



P



# Dział Urzędowy

## ROZKAZ KOMENDANTA GŁÓWNEGO

Nr. 12/29. z dn. 17 marca 1929 roku.

### 1. Mianowania.

Ob. Wacowskiego Jana na wniosek Kmdy Podokr. Radom z dniem 17.III mianuję zastępcą Kmdta Podokręgu Radom.

Ob. Szaiferskiego Tadeusza na wniosek Kmdy Okr. Iwów z dniem 17.III mianuję Komendantem Obwodu w Stryju w stopniu Kmdta Obwodu.

### 2. Zwolnienia.

Z powodu odejścia na służbę państwową zwalniam na własną prośbę z dniem 17.III Ob. Sambor-Trojanowskiego Stanisława z funkcji Kierownika Referatu Ogólnego Kmdy Głównej.

Ob. Graczyka Alojzego z Kmdy Okr. Łódź zwalniam z funkcji Referenta Sportowego.

### 3. Wydzielenie Obw. Dęblin.

Z dniem dzisiejszym wydzieliłem z powiatu Puławskiego Obwód Dęblin, do którego przydzielam stację Dęblin wieś Rycice, wieś Stężyce, miasto Irena i most na Wiśle wraz z przyległą do niego wioską. Komendantem Obwodu pozostaje Ob. Wadecki Dominik.

### 4. Mistrzostwo narciarskie Związku.

Na podstawie wytycznych w. f. na rok 1929 str. 63, 69 i 70 oraz opinii zaciągniętej w P. Z. N. weryfikuję zawody narciarskie o mistrzostwo Związku w następujący sposób:

**Bieg 18 km. seniorów** — 1. Bukowski (Krynica), 2. Kułak (Zakopane), 3. Wiselka (Wisła).

**Bieg juniorów 9 km.**: 1. Łochaza (Krynica), 2. Skotnicki (Krynica), 3. Kulig (Krynica).

**Sztafety**: 1. Krynica (Kamieński, Bukowski, Nowak), 2. Zakopane (Orzeszek, Chramiec, Blau), 3. Krynica (Kochański, Skowroński, Łaganowski).

**Bieg strzelczyń**: 1. Giewontówna (Zakopane), 2. Sumerówna (Zakopane), 3. Kamińska (Krynica).

**Skoki**: 1. Kułak (Zakopane), 2. Orzeszek (Zakopane), 3. Gościej (Zakopane).

Na podstawie klasyfikacji ogólnej, licząc za pierwsze trzy miejsca indywidualne punktacje 3, 2, 1, oraz 6, 4, 2 za sztafety mistrzostwo Związku zdobył Oddział Krynica 18 pkt. przed Oddziałem Zakopane 17 pkt. W myśl powyższej weryfikacji polecam Komendantowi Okręgu Katowice przesłać zainteresowanym Oddziałom nagrody.

### 5. Mistrzostwa bokserskie Związku.

W myśl wytycznych w. f. na b. r. polecam Komendantowi Okręgu Katowice powiadomić Kmdę Gł. oraz Okręgi o konkretnym terminie zawodów o mistrzostwo Związku. Równocześnie przypominam, że o terminie zawodów muszą być powiadamiane Okręgi najmnij do 14 dni naprzód.

### 6. Regulamin Marszu Szlakiem Kadrówki.

P. U. W. F. i P. W. wydał wytyczne marszów drużynowych. W związku z tem opracowane zostaną przez Referat Sportowy K. G. odpowiednie do tychże wytycznych komentarze będą rozesłane do

wszystkich Okręgów i Obwodów celem przestrzegania przepisów P. U. W. F. i P. W. przy organizowaniu marszów.

Równocześnie z tem opracowany został i wydany w pierwszej połowie kwietnia Regulamin Marszu Szlakiem Kadrówki przez Referat Sportowy K. G.

Jako najważniejsze wytyczne Kadrówki należy przyjąć:

a) marsz odbywa się tylko chodem, b) do marszu wymagany jest 3—4-krotny trening na dystansach 30 — 40 klm., c) kobiety do marszu nie będą dopuszczane, d) drużyny podzielone będą na kategorie: 1) wojskowe i policyjne, 2) strzeleckie oraz 3) inne p. w.

### 7. Kurs w. f. dzieci dla wychowawczyń i kierowniczek półkolonji, kolonji, placów do gier i zabaw dla dzieci.

Komenda Główna organizuje w Warszawie w czasie od 12 maja do 1 lipca siedmiodniowy kurs w. f. dzieci dla wychowawczyń i kierowniczek półkolonji, kolonji, placów do gier i zabaw dla dzieci. Kurs jest przeznaczony dla 30 osób w wieku lat 18 / 35. Kurs będzie skszarowany, wszystkie uczestniczki mają na miejscu pomieszczenie z całkowitem utrzymaniem.

Kwalifikacje kursantek:

a) zupełnie dobry stan zdrowia stwierdzony świadectwem lekarki kursu,

b) minimum wykształcenia: ukończone seminarjum pedagogiczne, lub paroletnia praktyka jako przedszkolanka lub nauczycielka szkoły powszechnej lub uprzednia parokrotna praca na półkolonji lub kolonji i możność wykazania się z tej pracy dobrami świadectwami.

Opłata za kurs pobierana nie będzie, natomiast kandydatka na kursantkę składa dwa piśmienne zobowiązania:

1) że na kurs będzie uczęszczała systematycznie i punktualnie i podda się przepisowemu egzaminom końcowym,

2) że w ciągu lat 3 po ukończeniu kursu będzie za umówioną opłatą do dyspozycji Zw. Strzeleckiego na półkolonje i kolonje letnie.

Koszta przejazdu z miejsca zamieszkania na kurs i z powrotem ponoszą same kursantki wzgl. wysyłające je Okręgi Zw. Strzel. Przewidywana jest zniżka w drodze powrotnej 66 proc. na kolei.

Szemat rozkładu zajęć:

a) usprawnienie fizyczne samych kursantek (gimnastyka, gry ruchome i sportowe) — razem godzin 70,

b) usprawnienie pedologiczne kursantek (umiejętność postępowania z dziećmi, organizacje i życie gromady dziecięcej) — razem 12 godzin,

c) usprawnienie pedagogiczne kursantek (śpiew, rytmika, zajęcia harcerskie z dziećmi w terenie) — razem godzin 40,

d) teoretyczny kurs w. f. dzieci (podstawowe wiadomości teoretyczne: ruch, powietrze, słońce, woda w życiu dziecka, ruch a odpoczynek, higiena i kultura życia codziennego, czystość ciała i odzież, sen i pożywienie, mieszkanie dziecka) — razem godzin 20,

e) praktyczny kurs w. f. dzieci (gry i zabawy dziecięce, gimnastyka i sport dziecięcy, zajęcia praktyczne z dziećmi) — razem 170 godzin.

Wykładowcy:

dla działu w powyższym szemacie oznaczono jako:

a) wojskowi instruktorzy z Ośrodka W. F.,

b) Janusz Korczak,

c) Tadeusz Mayzner, Mieczysława oraz Instruktor z Związku Harcerstwa Polskiego,

d) W. Prażmowska, prof. Dr. M. Michalowiec, Dr. J. Budzińska-Tylicka,

e) Olszewska, Germanówna.

Zasadnicze wytyczne kursu:

Dla Związku Strzeleckiego półkolonje i kolonje są przede wszystkim letniami ośrodkami w. f. dzieci: dziecko podczas pobytu na półkolonji czy kolonji ma nie tylko poprawić ogólny stan zdrowia i zahartować organizm, lecz i przyzwyczaić się do codziennej kultury i higieny ciała, nabrać ochoty i rozpędu do ćwiczeń gimnastycznych i sportu.

Tej to zasadniczej wytycznej podporządkowany będzie charakter kursu. Na pierwszy plan wysunięte zostaną zajęcia zaznaczone w powyższym „Szemacie rozkładu zajęć na kursie” pod l. e) i a), przy czym już przynajmniej od połowy kursu kursantki powinny uczyć się bezpośrednio na gromadach dziecięcych (które będzie można w określonych godzinach zbierać w ogródki Jordanowskim); wszystkie wykłady teoretyczne służą jedynie do scementowania i usystematyzowania wiadomości nabytych praktycznie, przy czym wykład powinien być prowadzony bardzo popularnie.

Polecam Komendantom Okręgów by niezwłocznie zameldowali mi czy zamierzają w tym roku skorzystać z kursu oraz na ile miejsc reflektowałyby. 15 kwietnia b. r. zamknięty będzie termin zgłaszania nazwisk kandydatek.



## PRZYBORY DO PIŁKI NOŻNEJ, LEKKIEJ ATLETYKI, TENNISA I NAUKI PŁYWANIA,

SPRZĘTY DO GIMNASTYKI I KOMPLETNE URZĄDZENIA SAL GIMNASTYCZNYCH

POLECA W WIELKIM WYBORZE

„DOM SPORTOWY“

POZNAŃ, ŚW. MARCINA 14, TEL. 5571

CENNIKI, KATALOGI, KOSZTORYSY

WYSYŁAMY BEZPŁATNIE

WYSTAWIAMY

NA POWSZECHNĄ WYSTAWIE KRAJOWEJ



# STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI

POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO, SPORTU, ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO  
I OBYWATELSKIEGO

## STATUT ŻYCIA

Na innym miejscu i przy innej okazji pisałem, że 10 lat w życiu, to ogromny częstokroć okres dla pojedynczego człowieka, wystarczający do dokonania zasadniczych zmian tak co do powierzchowności, jak i zalet wewnętrznych.

Dziesięć lat dla zbiorowej jednostki — dla stowarzyszenia o dużej rozpiętości zadań — mija jak jeden dzień.

Pragnąc znaleźć bardziej trwałe podstawy społecznego działania, a nie mogąc opierać się na niewystarczającym materiale własnego doświadczenia, nawiązujemy do minionej tradycji, opieramy się na wieloletniemu doświadczeniu swoich i obcych — piszemy statuty i regulaminy. Nie wszystko jednakże da się ująć w paragrafy drukowane. Jakże naprzykład opisać w statucie, jak określić obowiązki, aby w stowarzyszeniu panować mogła serdeczna atmosfera koleżeńkości, harmonja w pracy, w jaki sposób narzucić towarzystwu energję, przedsiębiorczość i siłę przyciągania do siebie jednorodnych pod względem ideowym elementów?

A tymczasem widzimy, że w jednych stowarzyszeniach, mimo pięknie opracowanego statutu, wszystko błogo układa się do snu, w drugich zaś pomimo braków w paragrafach statutowych, życie płynie wartkim prądem, prace prowadzone są energicznie, pogłębiają się i rezultaty widoczne są w każdej dziedzinie.

Dzieje się to zdaniem mojem dlatego, że litery statutu wtedy tylko nie są martwemi, kiedy rozporządza niemi gromada ludzka świadoma celu i zadań, kiedy świadomość ta jest duchem, panującym nad gromadą — jest jej *statutem życia*.

Nie w statucie drukowanym, lecz w statucie życia wypisane jest, że Związek Strzelecki reprezentuje cele demokratyczne i może w ślad za oświadczeniem

Marszałka Piłsudskiego z dn. 29 maja 1926 roku oświadczyć, że jest „zdecydowanym demokratą”.

O naszym charakterze demokratycznym mówią na każdym kroku prowadzone prace wśród najszerzych warstw społeczeństwa. Gdybyśmy nie posiadali wyraźnego oblicza demokratycznego, gdyby duch demokracji państwowej nie przenikał naszych szeregów, szerokie warstwy narodu do których zwracamy się o współpracę nie byłyby z nami. Jeśli nie mamy nigdy szacunku dla tych, którzy zmieniają swoje przekonania, jeśli uważamy za złe brak linji w postępowaniu pojedynczych ludzi lub zbiorowisk — o wiele gorsze są środowiska bez jakichkolwiek przekonań.

Przed zbliżającym się Walnym Zjazdem Delegatów Związku Strzeleckiego stanie konieczność przyjrzenia się temu, co należy zmienić w naszym statucie drukowanym i temu, co ma jeszcze dojrzewać w życiu, aby się stać mogło trwałą podstawą i zasadą naszego działania.

O bycie Związku Strzeleckiego stanowi oparcie się jego o społeczeństwo, które w czynny sposób objawia swój pozytywny stosunek do prac naszych, biorąc udział w Zarządach jednostek strzeleckich. O pracy w Związku Strzeleckim w zakresie wychowania obywatelskiego i przysposobienia wojskowego — stanowią komendanci.

Troską naszą wspólną jest i będzie, aby otoczyć czułą opieką dotychczasowe kadry pracowników strzeleckich, poprawić ich stan zarówno w sensie materialnym jak i moralnym. Na czele tych prac, które wykonujemy w omawianych powyżej dziedzinach postawić musimy ludzi *umiejętnych*, gwarantujących jednolitość doktryny wychowawczej i ciągłość samej pracy.

K. Kierzkowski.

Naszym Prenumeratorom, Czytelnikom, Współpracownikom i Przyjaciółom

WESOŁEGO ALLELUJA!

Życzy Redakcja i Administracja „Strzelca”.



# DWA MILJONY

„Wszak są tacy Polacy, co Polski nie znają i inni, co za nią swe życie oddają”.

Nie zna i nie chce Polski znać Sejm, skoro stawia przed Trybunałem Stanu Ministra Skarbu, który doprowadził finanse państwa do porządku, ustabilizował walutę, zrównoważył budżet i w ciągu roku wygospodarował o 700 milionów więcej, niż w swych najśmielszych oczekiwaniach przewidywał Sejm, układając budżet.

Nie zna i nie chce Polski znać Sejm, w którym znalazła się większość, by takiego Ministra postawić przed Trybunałem Stanu za to tylko, że z tych 700 milionów, nie naruszając równowagi budżetu, na skutek uchwały Rady Ministrów, wydatkował 500 milionów na podwyżkę dla urzędników, pomoc dla ludności dotkniętej klęskami żywiołowymi, potrzeby armji i inne konieczne wydatki.

Nie zna i nie chce Polski znać Sejm, w którym znalazła się większość, by odmówić Ministrowi Spraw Wewnętrznych funduszu dyspozycyjnego, na walkę z akcją wywrotową, na którą nasi sąsiedzi wydają wielokrotnie więcej, niż tego domagał się Rząd na obronę konieczną.

Nie zna i nie chce Polski znać Sejm, w którym znalazła się większość, by Wołodzowi Narodu, Twórcy Armji i Odnowicielowi Rzeczypospolitej, Pierwszemu Marszałkowi Polski, Józefowi Piłsudskiemu skreślić dwa miliony złotych, według Jego zapewnień niezbędnych do walki ze szpiegostwem i dywersją mocarstw ościennych.

Ale są i inni Polacy, „którzy życie swe za nią oddają”. Na tych Komendant nigdy się nie zawiódł, nie zawiedzie się i dziś!

Sesja budżetowa jest dla każdego parlamentu najlepszym terenem walki politycznej z rządem. Jest to rzeczą zrozumiałą. W tym bowiem momencie rząd przychodzi z projektem budżetu, którego zatwierdzenie w brzmieniu rządowym, poczynienie poprawek i skreśleń, względnie całkowite odrzucenie zadecyduje o tem, czy rząd będzie mógł w przyszłym roku budżetowym gospodarować po swej myśli, czy też będzie musiał zastosować się do woli parlamentu, wzgl. ustąpić.

To też stronnictwa opozycyjne stwarzają w tym okresie rządowi najrozmaitsze trudności i starają się skłonić do pertraktacji. Otwiera się pole do targów, ustępstw, do zdobywania koncesji, przywilejów, robienia korzystnych interesów.

Poprzednie rządy polskie szły po tej linii najmniejszego oporu i zawsze jakoś dochodziły do porozumienia z panami potęgami.

Okres sesji budżetowej jest okresem wybujałej demagogji. Każdy poseł przed swoimi wyborcami gra rolę troskliwego ich opiekuna i stróża grosza publicznego, pochodzącego z płaconych przez nich podatków. Wstawia się więc zawrotne, nie-realne sumy na najrozmaitsze cele, mogące liczyć na popularność — jak pomoc dla drobnego rolnictwa, reformę rolną i t. d. Nic to, iż każdy zgóry wie, iż są to rzeczy nie do zrealizowania, iż na wszystko to pieniędzy nie starczy. Głównym celem tych wniosków jest demagogja. Byleby później mogło się powiedzieć wyborcom, iż chciało się dla nich jaknajlepiej, tylko rząd wszystko utracił.

Równolegle z tem namiętnie krząta się, by okazać troskę co do celowości i racjonalności wydatków.

Swej roli anioła opiekuńczego porządku trzeba przeciwstawić jakieś zło. Bo-wiem nie byłoby cnoty, gdyby grzechu nie było.

Więc znajduje się kozła ofiarnego, człowieka jaknajbardziej zasłużonego i wiernego współpracownika Komendanta i robi się z niego — trwoniciela grosza publicznego, za to tylko, że ośmielił się dać rządowi Komendanta na niezbędne wydatki państwowe część sum, wyrobionych ponad przewidywania budżetu.

Skoro znalazła się w Sejmie większość za postawieniem Ministra Skarbu przed Trybunałem Stanu, powinna znaleźć się większość dla obalenia rządu, który z nim się zsolidaryzował i dla wyłonienia, zdaniem Sejmu, lepszego rządu.

To byłoby uczciwe postawienie sprawy i tak postąpiłby każdy inny parlament.

Ale u nas jest inaczej. Sejm pozostawia w spokoju rząd jako całość, odmawia natomiast poszczególnym ministrom, a wśród nich Pierwszemu Marszałkowi Polski, kwot, ich zdaniem niezbędnych dla zapewnienia Państwu bezpieczeństwa.

To już nie jest uderzenie w rząd. To jest podkopywanie się pod fundamenty ładu publicznego, warunków spokojnej pracy, siły i — samej egzystencji Rzeczypospolitej. Tu już zatracą się granica pomiędzy naszą rodzimą, rdzennie Polską opozycją, a zbrodniczą działalnością wywrotu bolszewicko-ukraińskiego.

Tak daleko opozycja w państwach cywilizowanych nie idzie. Biję w rząd, oszczędza państwo. U nas jest naodwrot.

Ale sejmowi demagogdy dobrze wiedzą, że rząd, w którym zasiada Komendant Piłsudski, nie dopuści do rozbijania państwa i choć w uchwalonym przez Sejm budżecie nie ma sum na walkę z wywrotową robotą wrogów państwa, tem nie mniej walka ta będzie prowadzona.

Moglibyśmy się jedynie spodziewać, że przy okazji następnej sesji budżetowej opozycja antypaństwowa, tak jak to teraz uczyniła w stosunku do Ministra Skarbu, za przekroczenia budżetowe zażąda oddania pod sąd Trybunału Stanu — samego Twórcę Państwa. Wszystkiego możemy się spodziewać. Cynizm jest posunięty do ostatnich granic. Są też i precedensa. Wszak przed majem Witos raz już groził Komendantowi sądem, od tego zaś czasu na ulicy Wiejskiej nic się nie zmieniło.

Ale są i inni Polacy, którzy za Polskę życie oddają...

I tak jak w sierpniu 1914 roku, jak w listopadzie 1918 r., jak w sierpniu 1920 r. i w maju 1926 r., tak i obecnie Komendant nie zawiedzie się na ich decyzji i czynie.

Ci, którzy na Jego skinienie gotowi są oddać za Polskę swoją krew i życie, oddadzą i swój ciężko zapracowany grosz.

Oddamy go nie oglądając się, czy za nami cała Polska, czy tylko jej część i czy część ta jest większością. W każdym razie większość nie jest za sejmową anarchją, a jeśli nawet nie byłaby z nami, przykładem naszym porwiemy ją tak, jak już tyle razy porywalismy.

Nie krwi naszej i karabinów potrzebuje dzisiaj państwo, potrzebuje pieniędzy, których odmówił Sejm z podatków płaconych przez wszystkich obywateli. Zapłacimy dziś dodatkowy podatek ze złota, jak tyle razy płaciliśmy go z krwi i trudu.

Damy te dwa miliony!

Federacja Obróńców Ojczyzny rzuciła hasło, by społeczeństwo zebrało dla Komendanta te 2 miliony złotych na fundusz dyspozycyjny, skreślony przez Sejm.

Posypały się ofiary. Bohaterowie przekazują swe pensje za order, ludzie pracy oddają grosz zaoszczędzony, każdy nie-sie tyle, ile może.

Nie wiele dać możemy. Ale musimy dać tyle, na ile nas stać.

Nie oglądajmy się czy inni dają i nie krępujemy się, że mało damy.

Wszak w sierpniu 1914 r. strzelcy nie oglądali się, czy z nimi idzie cała Polska.

Wszak najsłabsze pacholeta nie baczyl wóczas, że za słabe są ich ręce, by udźwigać karabin.

Z garstki wyrosły miliony. Z małej siły — potęga.

I dziś też „są tacy Polacy, co Polski nie znają i inni, co za nią swe życie oddają”.

J. Szyszko-Bohusz.

## SKŁADKI WPLACAJCIE

na listy rozsyłane przez Zarząd Główny zaopatrzone w pieczęć Zw. Strzeleckiego.



# ZJAZD B. CZŁONKÓW P. O. W.

W ubiegłą niedzielę 17 marca zjechali do Warszawy licznie ci, którzy w najcięższych warunkach, w podziemiach walczyli o lepsze jutro Polski. Zjechali nie po to, aby myślać wracać w lata walki i ofiary, ale by wzmocnić między sobą więzi nowego przymierza woli i wysiłku, by stwierdzić, że chcą i będą pracować nad umocnieniem zdobytej wolności i nad rozbudową państwa.

Licznym tłumem po brzegi wypełnili wielką salę balową w Alejach Ujazdowskich i wzniesli gwar niecodzienny na korytarze i sale zazwyczaj cichego i pełnego powagi Generalnego Inspektoratu Sił zbrojnych.

Wśród wielkiej peowiackiej gromady znaleźli się: gen. Rydz-Śmigły, Wacław Sieroszewski, min. Staniewicz, min. Mielżyński, gen. Sławoj-Składkowski, gen. Fabrycy, gen. Stachiewicz, gen. Hubicki, gen. Bończa-Uzdowski, gen. Krok-Paszkowski, gen. Zaruski, pos. płk. Sławek, pos. płk. Koc, pos. Kościakowski, pos. Jędrzejewski, płk. Ulrych i wiele innych wybitnych osobistości.

O godz. 12 m. 30 przybył na zjazd Pan Prezydent Rzplitej, witany przed gmachem przez prezydium Zjazdu, kompanię honorową ze sztandarem z r. 1916, oraz orkiestrę 36 pp., która odegrała Hymn Narodowy.

Na sali Panu Prezydentowi wchodzącemu w otoczeniu gen. Rydza-Śmigłego, płk. Wieniawy - Długoszewskiego, płk. Głogowskiego i innych oficerów zgotowano spontaniczną owację.

Obrady zagałęł prezes Polskiej Organizacji Wolności inż. Pohoski, witając przedewszystkiem Pana Prezydenta, następnie gen. Rydza-Śmigłego, co obecni przyjęli entuzjastyczną owacją.

W konkluzji swego przemówienia inż. Pohoski stwierdził konieczność stworzenia organizacji b. peowiaków, która „stałaby przy boku wielkiego nauczyciela Polski — ku chwale i wielkości Ojczyzny”.

Mówca na przewodniczącego zaproponował gen. Rydza-Śmigłego, co sala pokryła grzmotem oklasków, jednak gen. Rydz-Śmigły, tłumacząc się zajęciami służbowymi od przewodnictwa wymówił się, proponując ze swej strony gen. Stachewicza. Poza tem w prezydium Zjazdu zasiedli: Kościakowski, Janusz Jędrzejewicz, Pohoski, Fichna, Mongiert, gen. Krok-Paszkowski, płk. Koc. Sekretarzowali: Wyrzykowski, Rogowski i Jaroszewiczowa.

Przez aklamacje honorowe przewodnictwo Zjazdu złożono w ręce posła Sławka i Wacława Sieroszewskiego.

Serję przemówień powitalnych rozpoczął w imieniu rządu gen. Sławoj-Składkowski, który między innymi powiedział: „W wielkiej pożodze wojennej wypatpiała się bryła jednolitej niepodzielnej Polski. Do wyciągnięcia tej bryły z ognia Komendant użył dwóch kleszczy: legionów i P. O. W.”.

Następnie krótko, po żołniersku powitał zebranych gen. Rydz-Śmigły.

„Z ducha Komendanta wytrysły dwa strumienie: legionowy i P. O. W. Jeden nadziemny, drugi — podziemny. Z czasem oba się złączyły w jeden strumień podziemny i były siłą popędową Polski.

„Umiejętność ustosunkowania się do pracy dla Polski i głęboka wiara w swego Wodza sprawiły, że peowiacy umieli zrozumieć rozkazy Jego, umieli dobrze je wypełniać, a nie doszły, umieli sami sobie rozkazy.”

„Zasługa przeszłości nie wystarcza. Aby życie opanować, trzeba je siłą opanować. Wódz dźwierz nadal w rękach losy Polski. Wy nie zechcecie z twórców życia być temi, któremi życie pomiata”.

Z kolei przemawiał w imieniu Związku Legionistów płk. Sławek, podkreślając, iż legiony i P. O. W. miały jeden cel i wzajemnie się uzupełniały.

Płk. Ulrych akcentował, iż obecne przysposobienie wojskowe winno być spadkobiercą tradycji P. O. W.

Pozatem przemawiali: w imieniu Federacji Obrońców Ojczyzny rtm. Ryszkiewicz, Zw. Strzeleckiego ob. Czaki, Rodziny Wojskowej gen. Hubicka, Zw. Kaniowszczyków — inż. Krzyżanowski, Zw. Obywatelskiej Pracy Kobiet — Jaroszewiczowa, Stow. Rez. i b. Wojsk. — Grzybowski, Centr. Zw. Kółek Rolniczych — Czerwiński i Grodecka w imieniu klubu peowiczek.

Na zakończenie tej uroczystościowej części Zjazdu poseł Jędrzejewicz odczytał nadesłane depesze, a więc w pierwszym rzędzie od: ks. Biskupa Bandurskiego, marszałka Senatu Szymańskiego, gen. Sosnkowskiego, gen. Norwid-Neugebauera, woj. Raczkiewicza, woj. Nakoniecznikoffa i t. d.

Kulminacyjnym punktem przepełnionych obrad zjazdu był interesujący referat płk. Koca o roli P. O. W. w dobie walki o niepodległość i dzisiaj.

Po wysłuchaniu tego referatu Pan Prezydent Rzplitej odprowadzony przez prezydium Zjazdu i żegnany Hymnem Narodowym opuścił salę obrad.

Jeszcze ob. Dolanowski wygłosił referat o sprawach organizacyjnych, poczem wybrano komisję i zakończono przedpołudniowe obrady.

W przerwie obiadowej uczestnicy Zjazdu udali się pochodem na grób Nieznanego Żołnierza, gdzie złożyli wieniec.

O godz. 4.30 wznowiono obrady, przy czem na pierwszy ogień poszły wnioski komisji. Uchwalono więc przedewszystkiem założenie związku b. członków P. O. W.

Wśród burzliwych owacji powołano następnie Marszałka Piłsudskiego na prezesa honorowego Związku, oraz obrano do komitetu honorowego Marszałkową Piłsudską, min. Moraczewskiego, Wacława Sieroszewskiego i gen. Sosnkowskiego.

Następnie przez aklamację nadano godność członków dożywotnich: gen. Rydzowi - Śmigłemu, gen. Stachiewiczowi, pos. płk. Kocowi, pos. Kościakowskiemu, woj. Józefskiemu, Ad. Skwarczyńskiemu, pos. Sławkowi, pos. Jędrzejewiczowi, dyr. Hołowce, płk. W. Jędrzejewiczowi i J. Bartha - Deweydentalowi.

Do zarządu Związku b. członków P. O. W. wybrano: na prezesa płk. Koca, oraz na członków inż. Pohoskiego, inż. Budzyńskiego, Grodecką, Błońską, Łukasiewiczową, inż. Bąkowskiego, Duglasiewiczą, Jeniczą, Zgorzelskiego, komandora Wojniczka, Wyrzykowskiego i Fichnę, oraz na zastępców Mongirdową, Siedleckiego, por. Dębińskiego, prof. Sujkowskiego, kpt. Błonskiego i Pillichową.

W skład komisji rewizyjnej weszli: Zacharzewski, Hurtfurt, sen. Boguszewski, Kmdt. Główny pos. Kierzkowski i gen. Krok-Paszkowski oraz jako zastępcy kpt. Kosecki, dr. Frey i Zdun.

Wreszcie sąd honorowy wybrany został w następującym składzie: gen. Hubicki, kpt. Murout, Karczewska, Jadwiga Barthel de Weygendhal, Abram i mjr Wądołowski, oraz zastępcy: kpt. Piasecki, mjr Ziemiański, kpt. Harski, Rudzicki, Wittekówna i mjr. Paluch.

Zjazd wśród spontanicznych owacji chwalił wysłanie depeszy hołdowniczej do Komendanta Piłsudskiego, oraz zdecydował poprzeć akcję Federacji Obrońców Ojczyzny, w kierunku zebrania w społeczeństwie 2 milionów złotych na okrojony przez Sejm fundusz dyspozycyjny dla Komendanta Piłsudskiego jako ministra Spraw Wojskowych.

W końcu jednomyślnie uchwalono następujące rezolucje:

„Dzieło wyzwolenia Polski, uskutecznione zgodnym wysiłkiem orężnym wszystkich warstw naszego narodu, wymaga rozbudowy we wszystkich dziedzinach. Na czoło tych zagadnień wysuwa się w chwili obecnej utrwalenie takich podstaw ustroju państwa, na których istotna



demokracja polityczna i sprawiedliwość społeczna będzie się mogła rozwijać. Ustrój ten oparty być musi na silnej władzy Prezydenta i rządu oraz na harmonijnym współdziałaniu ciał na jaknajszerszej ustawie wyborczej".

„Zebrani stwierdzają, że dotychczasowe sejmy, reprezentujące interesy poszczególnych grup, a często poszczególnych koteryj partyjnych, nie potrafiły się wznieść do reprezentowania interesów państwa, wynikiem czego był katastrofalny stan spraw państwowych przed majem 1926 r. i konieczność przejęcia

władzy w odpowiedzialne ręce. Przecistawiając się najkategoryczniej wszelkiej nieuczciwej grze politycznej, szukającej żeru w demoralizowaniu opinii publicznej oraz nieokreślonej demagogii partyjnej, która i w sejmie obecnym swoje triumfy święcić zaczyna, zebrani wyrażają nadzieję, że wysiłki, podjęte w kierunku rewizji naszej Konstytucji, zostaną uwieńczone pomyślnym skutkiem, oraz zapewniają, że ze swej strony dołożą wszelkich starań celem uświadomienia szerokich mas społeczeństwa polskiego co do istoty zagadnień państwowych".

## Jeden dzień na szlaku Wilno - Warszawa

*Od rana pech. — Wyszaków z pięcioma wiązkami słomy na 22 chłopa. — Na szlaku. — Kielbasa i salceson u Kurduka w Trojanach. — Józek. — Godne przyjęcie w Radzyminie. — Miłe gosposie - seminarzystki. — Radzymińska rewja. — Przykre wspomnienia z kolejki Radzymin — Warszawa.*

By spotkać maszerujący z Wilna do Warszawy półpluton strzelecki pod dowództwem ob. Kom. Obwodu Fijałkowskiego i by móc coś o ich wyczynie powiedzieć i samą imprezę ocenić — postanowiłem złapać wilnian na gorącym uczynku w Wyszkowie i przemaszerować z nimi przedostatnie 28 klm.

Wczesnym też rankiem dnia 16 b. m. wybrałem się w podróż, by na 8.30 stanąć w Wyszkowie, gdzie tego dnia strzelcy nocowali.

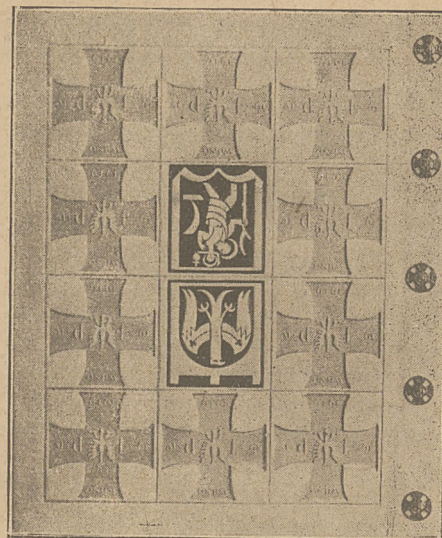
Jak wielkie głupstwo palnąłem, wybierając się w podróż tego dnia, przekonałem się dopiero późno w wagonie, czytając w „Expressie Porannym” horoskop dnia p. Starzy-Dzierżbickiego, który wyraźnie przepowiedział, że dzień ten specjalnie nie nadaje się do podróży. Istotnie — święta prawda! Najpierw nie było b. długo tramwaju, ani taksówki. Następnie wysiadłem o jeden przystanek za wcześnie, a na dworcu przy kasie na 5 minut przed odjazdem pociągu okazało się, że to z całkiem innego dworca trzeba jechać...

Dzięki jednak nieboszczykowi Dieslowi znalazłem się jeszcze w sam raz na dwor-

cu wileńskim, gdzie po bacznej obserwacji policyjnej (miałem przy cywilnej kurtce pas z pistoletem) wgramoliłem się do wagonu. Tutaj na 3 przedziały II klasy... trzy były nie do użytku. W pierwszym modlił się jakiś proboszcz — więc nie chciałem przerywać tej kontemplacji. W drugim okno nie domykało się, a w trzecim dla kompletu drzwi. Z punktualnością było dobrze i jak w rozkładzie napisane „stoją” — przybyłem do Wyszkowa.

Tutaj już na dworcu władza z numerem na czapce wiedziała, że strzelcy są w mieście i po bliższe informacje odesłano mnie na posterunek. Zawiózł mnie tam jakiś chłopiec na saneczkach iście najprymitywniejszej roboty — jaką w tej dziedzinie zdarzyło mi się kiedykolwiek w życiu widzieć i sprzęt ten jako pra-prahistoryczny powinien zająć godne miejsce na „Powszechnej Wystawie Krajowej”, skąd kto wie, czyby go Anglicy nie zakupili dla British-Muzeum...

Nareszcie jestem na posterunku — który wie o moim przybyciu i kieruje mnie do ochronki. Wyszaków już się obudził, a ponieważ to sobota, więc wszyscy mieszkańcy walą w bardziej lub mniej lśnią-



*Oprawa książki pamiątkowej, którą przynieśli Komendantowi na Imienny strzelcy wileńscy.*

cych chałatach z mniejszymi lub większymi gebełbuchami do bóżnicy. Z katolików widziałem tylko zawiadowcę stacji, księdza proboszcza, który ze mną jechał, kierownika miejscowej uczelni, posterunkowego i babę z ochronki. Poza tem samą... większość narodową.

W ochronce drużyna gotowa do odmarzszu.

— Ale nas tu przyjęli! — słyszę odrazu na wstępie.

Bo też rzeczywiście — miejscowy „Strzelec” ani się nie pokazał, ani nic nie zrobił, coby maszerujących tyle dni pokrzepił. Pięć wiązek mierzwy — zimna salka, oto warunki, w jakich półpluton spędził przedostatnią w drodze noc. Dobrze, że słonko przygrzewa, a strzelcy strząsnąwszy słomę z ubrań, mogą się jako tako ogarnąć i kości rozprostować.

Komendant wygalowany na glanc, prowadzi czystutką i schludnie, jak na 12-dniowy marsz, wyglądającą drużynę na śniadanie. Dwie duże kawy, po pół bochenka chleba — masło, oto racja na śniadanie.

Trąbka. Zbiórka. Ruszamy. Przyglądam się ludziom. Mimo drogi długiej i ciężkiej, gdyż po śniegu i grudzie — chłopaki nie zdżożone.

Pragnę robić zdjęcia, ale ze tego dnia mam pecha — taśma nie ciągnie i aparat się wciąż zacina. Nie pomogło i ręczne kręcenie na statywie. Chowam więc ciężkie pudło do plecaka — pakuję na grzbiet i jazda w drogę.

Indaguję Komendanta, który jak gąsior — prowadzi sznurem swoje 22 gąski.

— Jak tam po drodze?

— Więcej odniosłem wrażeń dobrych niż złych. Przyjmowano nas przeważnie wszędzie gościnnie i z sercem. Grodno specjalnie zostało mi w pamięci, gdzie oficer P. W. przy D. O. K. mjr. Okulicki — serdecznie się nami zajął. Również i obywatelce Nowackiej jesteśmy bardzo wdzięczni za czułą opiekę nad nami.

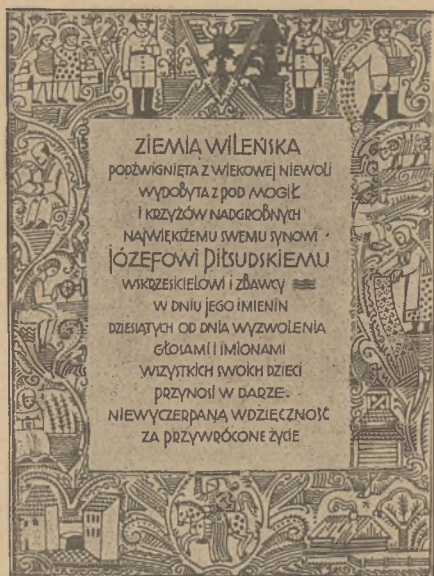
— Gdzie mniej zajmowano się nami dawaliśmy sobie radę sami. Chłopcy nie sarkają i trzymają się dzielnie byle do Warszawy.

— Serdecznie i gościnnie przyjął nas również doskonale zorganizowany i silny oddział strzelecki w Ostrowie. Porządnie urządzona świetlica była nam miłym i przytulnym, jakby własnym domem. Go-



*Na szlaku Wilno — Warszawa.*





Pierwsza karta tejże księgi.

ścił nas również serdecznie pan Starosta, który wydał polecenie do wszystkich posterunków — by nam w razie konieczności udzieliły pomocy.

— O Wyszkowie szkoda gadać... Był jakiś strzelec, ale się gdzieś schował i więcej nie pokazał. Jak to nie dobrze, jak niema po drodze oddziałów — konkluduje w końcu ob. Fijałkowski.

Udaję się do chłopców, by i od nich czegoś się dowiedzieć. Trzymają się nader dobrze. Ktoś tam z tyłu kuleje i zostaje — ale to jeden. U wszystkich pyski pełne i odpowiednio od słońca, wiatru i mrozów zaróżowione.

Nie spodziewałem się zastać chłopaków przy takiej pełni zdrowia po 440 klm. marszu! Toż wyglądają jakgdyby 14 dni byli na urlopie i tylko się wyżywiali!

Idą, pogwarzują sobie — podśpiewują i po przyzwiskach, które po drodze powstały przygadują. Jest cygan — Nejman, biały — Ciechanowicz, bokser — Drobinin, Waldemar — Audunajtis, bolszewik — Bułkiewicz, dwaj poeci — hrabia Łukasiewicz, oraz organista — Jambłowski, który jako trębacz funkcjonuje przy oddziale. Poza tym maszerują Bogdanow, Wogiel B., Prokopowicz, Unis, Łukowski, Ułjanów, Dulko, Błażewicz, Lesiński, Doroszewski, Orszewski, Nosel i Salmonowicz.

Idą wesoło — karabiny na wszelaki sposób pozawieszane, idą młodzi — beztroscy ku Warszawie, by złożyć pamiątkową księgę ziemi wileńskiej z 30.000 podpisów u stóp Komendanta.

Droga gorzej niż kiepska.

Rankiem ślisko, po grudach lodu, wybojach i koleinach — nieco później ślisko i mokro po wodzie od stopionego wiosennym słońcem śniegu.

Prowadzę. Wyjmuję zegarek, by zmierzyć szybkość na 1 klm.

Nie chci lepiej po ośligłej trasie i małymi kroczkami, z których dwa wprzód a jeden wtył, jak 11 — 12 min. na kilometr. Ciężka droga, wielki trud.

W Trojanach obiad u rzeźnika Kurduka. Pięć kilo kiełbasy, ze 2 salcesonu — kilkanaście litrów herbaty i kilka kg chleba — oto lukulusowa uczta po 18 klm. marszu. Apetyt — szkoda pytać. Wnet znika doskonała wiejska kiełbasa na 10 kroków pachnąca. Kurduk też ma swój dzień, bo to przecie niebywała okazyja. Uwijają się z babą jak w ukropie —

roznosi herbatę, a potem długo deliberuje i rachuje. Coś widocznie za długo dawał, bo i Komendant Fijałkowski za dużo kiwa w bok głową, a chłop się sumituje. Rada w radę, coś opuścił i wszystko dobrzeby się skończyło, gdyby nie zimna kiełbasa, która nie jednemu później strzelcowi popuściła pasa.

Odprowadza nas kawałek najstarsza Kurdukowa latorośl — Józek — ogromnie zainteresowanie dla wojaczki i karabinu wykazujący.

— A strzelcy u was są — pytam chłopca.

— Juści, że są — ale dopiero na „te“ mundury się składają, a teraz tak po cywilnemu chodzą.

— A ty należysz?

— Nie — ale pan nauczyciel mówi, że jak podrosną trochę, to i mnie zapisze.

— Nie wiedzieliście, że strzelcy z Wilna będą maszerować?

— Gdybyśmy byli wiedzieli — toby się tu chłopaki byli nazwoływali — bo to o tych „strzelcach“ wciąż we wsi radzą...

— A na drugi rok pójdziecie tedy — pyta Józek.

— Pójdziemy — powiadam — ale pewnie będzie nas więcej. Pewnie ze wszystkich stron po drodze do nas się przyłącza.

— To pewnie i nasz oddział będzie miał już mundury i pójdzie z wami — rozumuje rzeźników syn Józek.

Pożegnaliśmy Józka. Słońce już dobrze położyło się za przyległym do horyzontu laskiem, kładąc ostatnie żółte promienie na grudami pokrytej drodze. Uszliśmy spory kawałek.

A kiedy się obróciłem, by zagadać kogoś za mną idącego — spostrzegłem hen daleko czarną sylwetkę małego Józka — marzącego przy granicznej tablicy wsi, że to on pewnie idzie z karabinem ku Warszawie w roku 1930.

Uciekam naprzód, by zawiadomić Radzymin o przybyciu Wilna. Już na granicy miasta spotykam pierwszego strzelca z ogromnym szabliskiem — widowym znakiem władzy i Marsa. Ledwo, że spojrział na mnie marnego cywila.

Dalej spotykam zastępcę starosty p. Szarewskiego, Komendanta miejscowego posterunku P. P. — Ulanowskiego oraz miejscowego Komendanta „Strzelca“ ob. Wojdę.

Oczekują, jak się dowiaduję, już b. długo. Nadchodzi poatem kilku sympatyków „Strzelca“, ciekawych jak też będą wyglądać ludzie idący pieszo z Wilna do Warszawy.

Nadciąga drużyna. Meldunek ob. Fijałkowskiego. Pan Starosta w pięknych słowach wita przybyłych, zapraszając wszystkich w komplecie na obiad i to na obiad w żeńskim seminarjum.

Wchodzimy do strożonego refektarza. Po drodze ciekawskie wyglądają ze wszystkich kątów. Owszem miłe dziewczątka, a jest ich tu podobno 150 sztuk!

Wśród biało nakrytych czystych stołów uwijają się żwawo miłe gospodie — seminarzystki. Wszystkie te Manie — Zosie — Stasie — Stefie z długimi włosami i warkoczami, chciałyby, żeby zdrożeni strzelcy wszystko co na stole — zjedli i schrupali razem z kosteczkami i szkłem.

To też zaczynają przygadywać naszym zuchom najprzód powoli, a potem coraz śmiejiej od mężczyzn, wojskowych, zuchów i t. p., co to tak wyglądają jak lwy, a nie chcą jeść. Darujcie, miłe gospodie, ale po 28 klm i tej kiełbasie i salcesonie — nie bardzo wielki mieliśmy apetyt na wasz doskonały krupnik, jeszcze lepsze go śledzika i słodziutki ryż. Grunt, że był dobry nastrój, że kilka żołnierskich legjonowych piosenek wdarło się w białe mury waszej szkoły i że napewno miłe wspominać będziecie 22 nieśmiały, speoszonych waszą obecnością, waszą szczerą radością i sercem wileńskich strzelców.

Na zakończenie obiadu p. Starosta podziękował paniom za znakomite przyjęcie, — zaś Panu Staroście podziękowali za szczerą opiekę nad drużyną ob. Fijałkowskiego i piszący te słowa w imieniu Kmdy Głównego.

Po defiladzie i capstrzyku odbytem przy dźwiękach strażackiej kapeli, strzelcy udali się na spoczynek do przeznaczonych im kwater, a ja na stację słynnej już w Polsce kolejki Radzymin — Warszawa, gdzie na mnie jeszcze raz tego dnia sprawdziła się prawdziwa choć niemiła przepowiednia p. Starzy-Dzierżbickiego, że dzień ten stanowczo nie nadawał się do podróży...

Ale to są już rzeczy intymne...

Kurleto.



Wśród śnieżnych pól ciągnie gęsiego półpluton strzelców.



# ŚWIĘTO KOMENDANTA W WARSZAWIE

Już w dniu 18-go, w wigilję imienin Marszałka Piłsudskiego rozpoczęły się w stolicy wstępne obchody ku czci dostojnego Solenizanta, do którego w dniu tak uroczystym spieszyły serca z całej Polski.

Warszawa jakby odmłodziła i rozjaśniała. W wiosennym, ciepłym słońcu jeszcze pięknie wyglądają białe-czerwone chorągwie, zwisające ze wszystkich domów, jeszcze silniejsze barwy ma zielen festonów i girland. Radośnie patrzą z ram portretów, umieszczonych po wystawach, balkonach, gmachach rządowych, surowe, wiecznie zamyślane oczy Marszałka. Zdaje się, że i bardziej radosny wygląd mają tłumy, dążące w stronę Belwederu, Placu Marszałka, lub gmachów, w których odbywają się poranki, odczyty, akademie.

Wszędzie, gdzie tylko rozbrzmiewają słowa hołdu dla Wodza Narodu — tłumy. Pełno jest w kinach „Hollywood”, „Tom-boli”, teatrzyku „Mignon”, gdzie urządzono poranki, szeregu szkół powszechnych — na koncertach, uroczystej akademii dla młodzieży robotniczej, a następnie dla żołnierzy w Filharmonii, oraz akademii młodzieży P. P. S. d. fr. rew. urzędzonej w sali Rady Miejskiej. Wieczorem gmach Opery wypełnia się całkowicie. Na galowym przedstawieniu jest obecny Pan Prezydent Rzplitej, korpus dyplomatyczny, przedstawiciele rządu, parlamentu, stowarzyszeń, społeczeństwa.

W Belwederze ruch niebywały. Z powodu lekkiej niedyspozycji Pan Marszałek nie będzie przyjmował życzeń osobiście, delegacje więc i osoby prywatne, przybywające do pałacyku/będą przyjmowane przez braci Marszałka, pp. Jana i Kazimierza Piłsudskich, adjutantów, lub zapisywać się będą do księgi pamiątkowej.

Jedną z pierwszych delegacji są strzelcy wileńscy, którzy przemaszerowali z Wilna. Przyniesli oni wielką księgę z podpisami mieszkańców Wileńszczyzny. Witają ich adjutant Marszałka, któremu strzelcy wręczają księgę. Nadciągają i szeregi dzieci z przedszkoli, ochronek i szkół, utrzymywanych przez „Rodzinę Wojskową”. I one pragną podarunkami przez siebie wykonanymi okazać choć cześć miłości, jaką czują do „Dziadka”.

Wstępne uroczystości zakończył o g. 6-ej wieczorem capstrzyk i przemarsz oddziałów wojskowych przez ulice miasta. Wzięły w niem udział oddziały 21, 30 i 36 p. p. oraz szwadron 1 p. szwoleżerów ze sztandarami i orkiestrami. Po odegraniu Hymnu Narodowego przed komendą miasta oddziały pomaszerowały na dziedziniec Belwederu, gdzie już znajdowały się delegacje pułków podhalańskich, oraz tłumy publiczności, zalegające z powodu braku miejsca również ulicę i placik nazwaną ogrodzenia.

Oddziały przyjął wiceminister gen. Konarzewski, dziękując w krótkich słowach wszystkim, którzy przybyli złożyć życzenia Dostojnemu Solenizantowi.

Następnie orkiestry odegrały Hymn Narodowy, w czasie którego poczty chorągwie oddziałów ustawiły się frontem przed wejściem do pałacu, a baterja D. A. K. umieszczona w Łazienkach oddała 19 strzałów armatnich. Przebrzmiały dźwięki hymnu, rozpoczyna się koncert: brzmią wesole tony marsza, poloneza Chopina, stare piosenki legjonowe.

Pada krótka komenda, fronty kompanij łamią się w czwórki — odchodzą do komendy miasta, gdzie po rozwiązaniu baonu poszczególne oddziały wracają do koszar.

Na dziedzińcu Belwederu zapada ciśnie, gęstnieje mrok. Sączy się tylko światło

przez zapuszczone firanki i miarowy krok wybija czuwająca warta.

Wczesny ranek 19 marca zastał już na dziedzińcu Belwederu pierwsze sztafety. Pałacyk belwederski, pamiętający chwile radości, buntu, zrywu do wolności i uciemięczenia, stał się wczoraj miejscem wielkiej, nieprzerwanej aż do późnego wieczora pielgrzymki. Spieszono ze wszystkich stron, aby jeśli nie osobiście, to choć na ręce zastępców złożyć życzenia dla Marszałka.

Najwcześniej przybywają sztafety poszczególnych pułków i organizacji p. w. wpisując się do księgi pamiątkowej. Tuż za nimi dzieci rodzin bezdomnych, w liczbie około 400, z ochron „Osiedle” i Żoliborza, któremi opiekuje się Marszałkowa Piłsudska. Dzieciarnię przyjmuje płk. Wenda i płk. Prystor, na ręce którego delegacja najmłodszych obywateli państwa złożyła dla Pana Marszałka piękny adres z własnoręcznymi, wykalfigrafowanymi podpisami.

W chwilę później dźwięki fanfar oznajmiają przybycie sztafet pułków jazdy O. K. I, które wręczają wiceministrowi gen. Konarzewskiemu adresy hołdownicze dla Marszałka. Dalej idą życzenia plutonu honorowego czołgów ze Szkoły Czołgów i Samochodów, oraz innych delegacji wojskowych.

O godz. 11 przybywa do pałacu rząd z premierem Bartlem na czele, podsekretarze stanu, marszałek Senatu Szymański, przedstawiciele klubu B. B., dalej przedstawiciele duchowieństwa wszystkich wyznań z ks. kardynałem Kakowskim, biskupem Gallem i metropolitą Dyonizym na czele, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego z mgr. Marmagim na czele, wyżsi urzędnicy ministerjalni. Życzenia od nich przyjmują bracia Marszałka.

Po najwyższych urzędnikach państwa przychodzi kolej na przedstawicieli władz komunalnych. Pierwsi składają życzenia na ręce brata Marszałka przedstawiciele województwa warszawskiego, wręczając adresy hołdownicze 345 gmin woj. warszawskiego, oraz uchwały tych gmin, nadające Marszałkowi obywatelstwo honorowe gmin. Dalej składa życzenia generalicja z gen. Rydzem-Smigłym i Sosnkowskim na czele, szefowie departamentów, oddziałów. Życzenia te przyjmuje gen. Konarzewski. W imieniu kawalerji złożył życzenia gen. Orlicz-Dreszer, wręczając cenny upominek w postaci kutej ze złota papierośnicy, wewnątrz której wyryto napis: „Pierwszemu Marszałkowi Polski — Kawalerja”. Wierzch papierośnicy zdobią proporczyki wszystkich pułków jazdy. Piękny upominek złożyła i delegacja Szkoły Podchorążych Rezer-



Czołgi przed Belwederem.



wy Piechoty — adres hołdowniczy w artystycznie oprawionej teczce skórzanej z wytłaczanymi orłami, z 500 podpisami oficerów, podoficerów i frekwentantów.

Przybywa i delegacja policji państwowej z kmdtem płk. Jagrym - Maleszewskim na czele, wręczając gen. Konarzewskiemu oprawny w sałjan album z depeszami hołdowniczymi od 17 województw, oraz wydawnictwo „Na posterunku” poświęcone Marszałkowi.

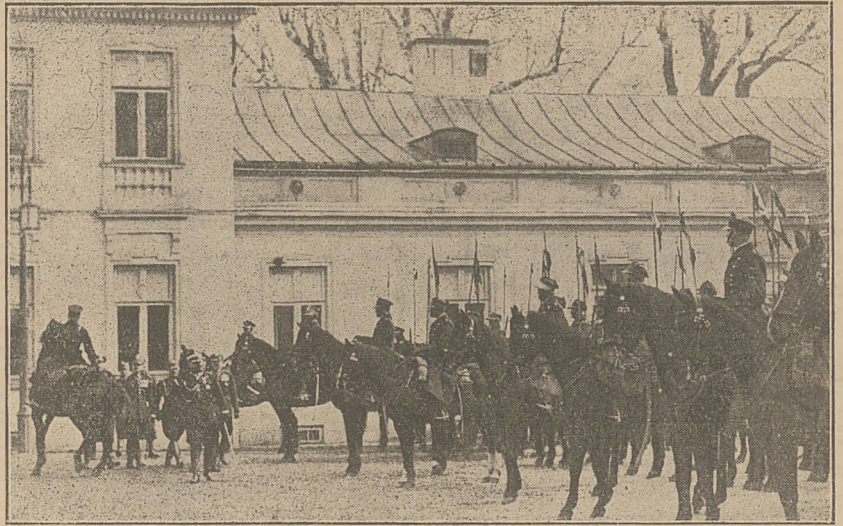
Następnie przybywają kolejno delegacje Związku Strzeleckiego, Federacji Obrońców Ojczyzny, Związku Legionistów, Inwalidów, „Rodziny Wojskowej”, Polskiej Macierzy Szkolnej, Czerwonego Krzyża, Weteranów, Podhalan, Ukraińców, Białorusinów, oraz długi, kilkutyśnienny innych, których wyliczyć wprost niesposób. Wybija się na plan pierwszy delegacja ze Śląska Cieszyńskiego, przybyła w swych malowniczych strojach ludowych. Ofiarowała ona Marszałkowi obraz olbrzymich rozmiarów, przedstawiający Ślązaka, uchylającego kapelusza przed wyrastającą z ponad smreków postacią Marszałka. Marszałek opiera się na ognistym mieczu z rękojeścią w formie krzyża. Koniec miecza zamienia się na źródło wód, które płyną na całą Polskę. Obraz okala artystycznie rzeźbiona rama z pni dębowych, na podstawie której widnieje napis: „Nie damy ziemi skąd nasz ród” a poniżej „Panu Marszałkowi Piłsudskiemu w hołdzie ślascy górale oddróż wód”.

Pod wieczór przybywać zaczęły pod Belweder pochody organizacji i stowarzyszeń społecznych, a przez dzień cały napłynęło około 3.000 depesz hołdowniczych z całej Polski i ośrodków polskich zagranicą.

Podczas gdy w samym Belwederze składano życzenia cała Warszawa na swój sposób czciła dzień Marszałka. Rozpoczęła go nabożeństwami, odprawianymi dla żołnierzy wszystkich wyznań. Uroczyste nabożeństwo, na które przybyła generalicja, oficerowie i żołnierze z oddziałów odprawił ks. biskup Gall w kościele garnizonowym przy ul. Długiej.

Około południa w trzech punktach miasta rozbrzmiewać zaczęły popularne, ulubione melodie wojskowe. Na placu Teatralnym, obok kolumny Zygmunta i przed „Domem Żołnierza” na Pradze koncertowały orkiestry. Otaczają je zwarte tłumy, rosnące z każdą chwilą, przy melodjach najbardziej znanych z nich pomagając orkiestrom. Taki sam radosny, świąteczny nastrój przed komendą miasta, gdzie na długo przed zmianą warty głównej gromadzą się tłumy.

Popołudnie i wieczór wypełniają akademje: w „Domu Żołnierza” zorganizowane dla żołnierzy Szkoła Podchorążych Inżynierji, dla słuchaczy szkoły,



Gen. Konarzewski w imieniu Marszałka Piłsudskiego przyjmuje sztafety kawalerji.

dalej akademja w sali Rady Miejskiej, zorganizowana staraniem Polskiej Młodzieży Demokratycznej, uroczysta akademja w Filharmonji, w której wzięli udział przedstawiciele rządu: min. min.: Światłowski i Kühn, przedstawiciele władz samo-

ządowych, organizacji, związków, oraz akademja w „Colosseum”.

Podobne obchody organizowane były we wszystkich zakątkach Rzplitej.

H. P.

## W SULEJÓWKU

(Na starcie marszu Sulejówek — Warszawa).

Zasnuty mgłami, oślizgły poranek...

Gruda skłała wczorajsze błoto na drodze. Nogi przedziwnie wykręcają się na jej fantastycznych nierównościach, a samochód tańczy jakieś murzyńskie tańce, że aż resory pojękują.

Nie winszuję tym, który mają marszem drogę tą w wyścigu przemierzyć...

Do Sulejówka przyjeżdżamy wcześniej, za wcześniej.

Wprawdzie pierwszy pociąg specjalny wyrzucił już kilkadziesiąt wiary strzeleckiej, jednak z ruchu na starcie łatwo przekonać się, że marsz rozpocznie się jeszcze nieprędko. Tymczasem więc wędrujemy pomiędzy bractwem marszowem.

I mimowoli snują się przed oczyma wszystkie chwile w Sulejówku przeżyte, przesuwa się historia marszu.

Rok 1926...

Strzelcy maszerują do Sulejówka, by tam złożyć hołd Komendantowi w Jego samotni. Idą zameldować, iż szeregi Jego najwierniejszych żołnierzy zostały podwojone, że stoją przy Nim murem.

Strzelcy maszerują do Sulejówka.

Ale jak?

Rwą się naprzód jak lwy. W oczach błyszczą święty zapal, krew wwarem tętni w żyłach, wszystkie myśli i nerwy nastawione na jeden cel — jaknajprędzej do Dziadka.

W Rembertowie, gdzie urządzono przymusowy odpoczynek, działały się sceny dramatyczne. Niektóre z pośród zatrzymanych drużyn chciały sobie kolbami torować drogę, byle tylko nie tracić drogiego czasu. Żadna nie mogła spokojnie doczekać końca przepisanej postoj. I chociaż drużyny naogół były słabo trenowane, ponosił je entuzjazm, a zapal pokonywał zmęczenie.

Na czele, zdala od pozostałych drużyn, samotnie w śnieżnej zawiei, która zerwała się za Rembertowem, maszerowała delegacja, która na czele z Gawlikiem przybyła onegdaj z Krakowa.

W Sulejówku Komendant wyszedł do swej najmłodszej wiary i uczynił jej przegląd, a potem przyjął defiladę.

Długo Jego głębokie oczy spoczywały na strzeleckiej gromadzie, jakby ważyły jej wartość i siłę.

Tymczasem specjalne pociągi wyrzucały tysiące delegacji, tysiące oficerów, kwiat armji i cywilnego społeczeństwa. Przez progi cichego dworka przewinęło się 10 tysięcy osób specjalnie przybyłych z całej Polski.

Po stromych schodach szło się na górę, tam w pokoju pełnym pamiątek i darów można było osobiście złożyć życzenia i uścisnąć dłoń Komendanta.





*Na moście Poniatowskiego... Druga Drużyna 21 p. p. Warszawa.*

Była to prawdziwa pielgrzymka. Byliśmy tam sami swoi. Interes i kalkulacja jeszcze wówczas nie gnały ludzi pod sztandar Samotnika...

Po roku kierunek marszu odmienił się. Szliśmy do Belwederu.

Wobec 30 drużyn pierwszego marszu, jakże liczną wydawała się obsada, skoro na starcie znalazło się 1001 ludzi w 70 drużynach.

Nie byliśmy już sami. Za naszym marszowym przykładem poszło wojsko, poszły organizacje p. w., poszli harcerze.

Na szlaku nie wolno było jeszcze biegać. Marsz jeszcze nosił charakter wojskowy, przysposobienia wojskowego. Ale już zaczęły się łamać jego zasady, już czynnik czysto sportowy zaczął podnosić głowę. 27 pp., który szedł w pełnej zgodzie z regulaminem, musiał zadownić się 6-em miejscem, bowiem inne zespoły wojskowe bezceremonialnie podbiegały.

Był to sygnał przewrotu, który miał dokonać się na szlakach marszowych już w najbliższych potem miesiącach...

Trzeci marsz Sulejówek — Warszawa, do którego stanęło 1508 zawodników w 116 drużynach, był już zwykłym sportem całą gębą.

Wolno było biegać, to też wojsko biegło na potęgę. Rzecz prosta, że prysły wszystkie rekordy. Pryś również sen o możliwości sprawiedliwej rywalizacji pomiędzy wojskiem a cywilami. Przez szereg miesięcy specjalnie trenowane, odpowiednio odżywiane i trzymane w surowej dyscyplinie drużyny wojskowe śmigały sobie naprzód, a strzeleckie serce krajało się na widok własnej bezsilności. Cóż bowiem mogły zdziałać drużyny, złożone z ludzi, którzy trenowali w czasie

kradzionym normalnemu wypoczynkowi po ciężkiej pracy.

18-te miejsce na 116 drużyn było w tych warunkach zgoła sukcesem.

W roku bieżącym jak wiadomo wymagania w stosunku do zgłaszających się drużyn zaostrzono, żądając zaświadczeń lekarskich od każdego zawodnika, oraz dowodów odbycia treningów, a jednak zgłosiło się około 180 drużyn, z czego 144 męskich i 6 sekcji żeńskich stanęło na starcie.

Wędrując w tym tłumie 1912 piechurów pasiemy sobie wzrok ich wielką różnorodnością.

Jakichże tu няма dziwów!

Najliczniejsze są oczywiście strzelckie. A liczba ich — 56. Reprezentują do słownie całą Polskę. Nie brak wśród nich takich dziwów jak strzelcy-marynarze, jak oddział łączności, złożony z pocztynów warszawskich, jak spaleni na popielato wilnianie, którzy blisko 500 klm.

przemaszerowali, zanim stanęli na starcie. Jest cały garnitur różnych zespołów warszawskich, są triumfatorzy wszystkich Kadrówek: Orleńskie krakowskie, Krasnystaw i Lublin. Jest zwycięzca w 1927 r. Częstochowa, są nasi wypróbowani przyjaciele z Pruszkowa, Starego Sioła, Tomaszowa Mazowieckiego, Koła i wiele, wiele innych drużyn, których kompletny wykaz znajdziecie w wynikach marzu.

Wojsko. 50 zespołów. Że maszeruje różnego gatunku piechota — nie dziw. Ale oto widzimy berety i skórzane kurtki — to pierwszy pułk czołgów. Tam znów białą się drelichowe marynarskie mundury. Poza to są różne radja, pac'e pan'y i inne sapery. Są nawet kanarki. Doprawdy, że brak chyba tylko kawalerji i lotnictwa.

Najbarwniejszą jednak grupę stanowią stowarzyszenia p. w.

Tu już zdaleka biją w oczy czerwone berety i granatowe koszule ciężkoatletycznego Klubu Cyganiewicza ze Lwowa. Na Boga! Co im do marszu! Ciężkoatleci, dla których wyjść poza obręb materaca jest również ciężkim grzechem, jak dla strzelca — spocząć w rowie, wybrali się raptem aż na daleki szlak sulejowski! Kechane „tajoje”, dają dobrą szkołę tym różnym wielkim klubom sportowym, które stoją znacznie bliżej sportu marszowego i nieraz zapowiadając swój udział, do tąd nie zdecydowały się chwycić za karabin i stanąć na znojmym szlaku.

Zielonemi rogatywkami wyróżniają się z tłumu najliczniejsze w tej grupie drużyny Związku Młodzieży Ludowej, przy których troskliwie uwija się poseł dr. Polakiewicz.

W granatowych mundurach policji wytrawni marszowcy już przez skórę czują groźnych rywali. Jest kilka drużyn stra-



*Marsz odbywał się w fatalnych warunkach...*



żackich. Lody zostały przełamane już w roku ubiegłym i będziem je widzieć zapewne z rokiem każdym coraz więcej. Nauczone zeszłorocznym doświadczeniem, miedziane kaski pozostawiły w domu. Miłym objawem zainteresowania marszem jest obecność na szlaku auta strażackiego, z którego władze związkowe i redaktor „Przeglądu Pożarniczego” p. Pałowski śledzą perypetja marszowe swych zespołów.

A pozatem różnego rodzaju p. w. Dla większej parady modnie po marynarsku przyodziane Stow. Rezerwistów i b. Wojskowych. Jest i samotna drużyna Związku Młodzieży Polskiej z Hrubieszowa, jedyna reprezentacja tej organizacji.

Są też i harcerze. Acha! Czy mnie wzrok nie myli? w kuszach, granatowych spodenkach, w zielonej koszuli, kolorową krajką u szyi przewiązanej, uwija się nasz olimpijczyk i mistrz, chlubnie znany na międzynarodowych bieżniach lekkoatletycznych Stefan Kostrzewski z A. Z. S-u, a obok — znakomity biegacz Forys z Warszawianki i niemniej znany Ołdak z A. Z. S-u.

Jestem zachwycony widokiem tak wybitnej socjety na szarym szlaku marszowym. Przecież o to usilnie zabiegamy, żeby sportowcy weszli wreszcie na szlaki przysposobienia wojskowego. I oto znalazła się wreszcie jakaś siła, która tego dokonała.

Ale na Boga, co robią ci ludzie w harcerskich szeregach?

„Co pan ma wspólnego z harcerstwem, w jakiej jest pan drużynie” — zagaduje Kostrzewskiego.

„Nie wiem” brzmi szczerą odpowiedź. Przyznam się, że i ja też nie wiem, kogo tu zamierzano wprowadzić w błąd. Bo o tem, że Forys i Ołdak przed czterema czy pięcioma laty byli harcerzami mało



Na Placu 3-ch Krzyży... Drużyna 32 p. p. Modlin.

kto wie, ale o tem, że ani oni, ani Kostrzewski dziś nie są harcerzami — chyba nikt nie wątpi.

Chcę wierzyć, iż to pożyczanie sobie kilku dobrych zawodników, którzy mieli być filarami drużyny i podporą dla słabszych stało się poza wiadomością i wbrew dobrej woli naczelnych władz harcerskich. Wszak jednym z głównych przykazań harcerskich jest „nie kłam!” Obawiam się, że na słowie tego, kto próbowałby udowodnić, że ci zawodnicy są harcerzami nie można polegać jak na Zawiszy! Rzecz była szyta białymi nićmi.

Sądzimy, iż ten, komu powierzono zestawienie drużyny, poprostu w swym „patriotyzmie” organizacyjnym zagalopował się i, co jest rzeczą w wieku młodym pospolitą — przesadził.

W każdym razie jest nam nad wyraz przykro, iż to właśnie harcerze zademonstrowali na naszym szlaku nowe, dotych-

czas na nim niepraktykowane metody, zapożyczone z najbardziej niezdrowych dziedzin życia sportowego.

I trzeba doprawdy podziwiać zupełnie niezrozumiałą wyrozumiałość Komisji Sędziowskiej, która nie zareagowała na to w sposób jedynie właściwy, to znaczy dyskwalifikacją drużyny i wystąpienie do władz harcerskich z prośbą o ukaranie inicjatorów maskarady.

Nasyciwszy się dowoli widokiem braci marszowej, w jakimś wytrwale obleganym pokoiku za sklepem spożywczym posililiśmy żołądki i rozgrzani, w pełnym animuszu stanęliśmy na naszym posterunku dziennikarskim.

Tymczasem maszyna startowa pod wprawną i pewną ręką ob. Kurlety zaczęła się rozkręcać, co minuta wyrzucając na szlak po jednej parze drużyn.

Marsz się rozpoczął...

J. Szyszko-Bohusz.

## STRZELCY W ŁUCKU WALCZĄ Z POŻAREM

W „Przeglądzie Wołyńskim” z dnia 17 marca b. r. zamieszczone zostało podziękowanie za pomoc w walce z pożarem. Podziękowanie to przemawia samo za siebie, drukujemy je bez żadnych komentarzy.

„Podczas pożaru domu w którym znajdowała się Drukarnia Państwowa, Wojewódzka Rada Osadnicza i mieszkania pracowników Związku Kółek Rolniczych Województwa Wołyńskiego pośpieszyli z ochotną pomocą Strzelcy Obwodu Łuckiego, ratując z dużym poświęceniem się całe mienie mieszkańców palącego się domu.

„Za tak ofiarną pomoc, opiekę nad uratowanymi rzeczami mieszkańców i pomieszczenie biur i bezdomnych pracowników w lokalu Strzelca składają podziękowanie i serdeczne Bóg Zapłać. Wojewódzka Rada Osadnicza i pracownicy Związku Kółek Rolniczych Województwa Wołyńskiego”.



W otwartym terenie było błoto, w lesie — gruda.





Zwyciężczynie marszu, strzelczynie z Sosnowca.

## NA SZLAKU SULEJÓWEK — WARSZAWA

Policja klasą dorównuje wojsku.

W Rembertowie — tłumy.

Co chwila przystając dla dokonania zdjęć, stopniowo przysuwamy się do czoła biegu, które jednak wciąż jeszcze jest daleko.

Teraz spotykamy drużyny będące po kilkunastu kilometrach marszu i widzimy po nich jak uciążliwą jest dziś trasa.

Chłopcy idą zawzięcie, ale po ich minach, po nastroju, po ciszy, której nie przerywa ani śmiech, ani zrywająca się zwykle od czasu do czasu na chwilę piosenka, widzimy, że gna ich tylko ambicja, silniejsza nad terenowe przeszkody.

Za Gocławkiem doganiamy „harcerzy”. Drużyna, prowadzona przez p. Rembowski, idzie dobrze, choć po Forysiu widać doskonale, że marsz na 27 km. to jednak rzecz trochę cięższa niż bieg na

1500 mtr. Jego karabin niesie Kostrzewski, który również wygląda na zmachanego. Naogół jednak zespół zdradza solidne przygotowanie.

Wkrótce, już na Pradze, doganiamy strzelczynie. Szybko przechodzę nad tym tematem do porządku, w obawie przed referatem pracy kobiet, który szczególnie z wiosną nabiera wojowniczości.

Teraz coraz więcej drużyn wojskowych, które niezależnie od wysokich numerów przebiły się naprzód.

Trasa nieco zmieniona prowadzi dookoła parku Skaryńskiego, gdyż t. zw. „Czerwona droga” jest błotem nie do przebycia.

Ulica żywo interesuje się marszem. Tworzą się grupy i grupki, które bacznie przyglądają się piechurom i dzielą się wrażeniami.

Na moście Poniatowskiego doganiamy



Warszawianki jako drugie na mecie.



Lublin—zwycięzca Kadrowki i Marszu Sulejówek — Warszawa na mecie.

niez kmcdi Okr. ob. ob. Lang, Grzyb i Muzyczka. Nie zapomnieli też o marszu dawnego szefa sztabu ob. kpt. Fularski.

A ile jeszcze było osób prywatnych! Słowem pomimo brzydkiej pogody i wczesnej pory w Sulejówku było rojno.

O godz. 10 min. 41 wyruszyła ze startu ostatnia drużyna—oddz. Nowoimielin.

Trasa — straszna.

W cieniu trzyma gruda, na której wytłumuj sobie człowieku pocziwy nogi. Gdzie wiosenne słońce przygrzeje — z grudy robi się roztopiona — czekolada, w której ślizgać się można niezgorzej. Każdy krok jest prysznicem z błota dla sąsiadów, każde auto, zawsze jest ich za dużo, prawdziwą — fontanną.

W dodatku około jedenastej sypnęła z nieba gęsta krupal.

Bractwo wygląda jak nieboskie stworzenia, ale zapamiętałe miesi nogami rzadkie błotko, czasami sobie dla fantazji podśpiewuje, częściej kląć w duchu na pogodę i trasę.

Nie znając numerów drużyn trudno orientować się, ale widać od razu, że wojsko znów będzie bez konkurencji. Biegne bez przerwy. Strzelcy idą naogół dobrze. Ogromnie poprawili się strażacy, którzy choć nie przodują tempem, ale maszerują równo i w dobrej formie. „Zielona” młodzież dzielnie zdaje egzamin marszowy, a „Cyganiewicz” idą z humorem.



Pruszków, który zajął 4 miejsce strzeleckie.

Powązki. Solidarność święci triumf. Drużyna zestawiona z najlepszych piechurów 3 rejonu, którzy zrezygnowali z obrony barw poszczególnych oddziałów i poszli pod wspólną firmą, mając Nr. 39 wybiła się na 10 miejsce, wyminęła więc 29 zespołów.

Jesteśmy w tej chwili pewni jej zwycięstwa i na to konto fotografujemy ją.

Aleja 3 Maja. Mijamy 69 pp., 55 pp., 71 pp., Policję Warszawską, marynarzy razem z 63 pp., z którymi wyszli ze startu, baon manewrowy, 33 pp., z Nr. 61, drugą drużynę 21 pp., i na metę wpadamy o g. 11 min. 10, razem z 32 pp., który ulica wita jako zwycięzcę, choć mając Nr. 5 wyminął on zaledwie 4 drużyny.

Na mecie w Al. Ujazdowskich tłumy, orkiestra, kompania honorowa strzelców ze sztandarem, wszyscy goście ze startu i wielu nowych.

Władze państwowe i wojskowe reprezentują Wojewoda Grodzki Jaroszewicz, Dca Okr. gen. Wróblewski, jego z-ca gen. Jacynik, szef sztabu DOK I płk. De Lavaux, kmtd garnizonu płk. Wieniawa-Długoszewski, jego z-ca mjr. Ryszanek i t. d. Państwowy Urząd W. F. i P. W. — niemal w komplecie na czele z mjr. Błonskim i płk. Krzyskim.

Wodzem na mecie jest już tradycyjnie kpt. Gross, kierownik ośrodka.



Drużyna Powązek na moście ma jeszcze nadzieję zwycięstwa.

Zaraz po 32 pp. zjawiają się następne drużyny: Nr. 8 — 24 pp. drugi zespół, Nr. 61 — 33 pp., w którym od razu domyślamy się zwycięzcę, Nr. 27 — Baon Manewrowy, Nr. 1 — 63 pp. i entuzjastycznie witany Nr. 2 — marynarze, a za chwilę znów burza oklasków — to Warszawa wita na mecie swych policjantów (Nr. 4).

Następnie przychodzą: Nr. 34 — 71 pp., Nr. 35 — 55 pp., Nr. 37 — 69 pp. i wreszcie na 10 miejscu Nr. 39 — pierwszy zespół strzelecki — Powązki.

Na 21 miejsca przychodzą strzelcy lubelscy z Nr. 76, a więc, jak na mistrza Kadrowki przystało, mineli w drodze 51 drużyn. Za chwilę wpadają „harcerze” Nr. 82. Publiczność na mecie poznaje zdaleka znanych lekko-atletów i głośno wyraża swe zdziwienie na ich widok w harcerskich mundurach. Następnie zjawiają się strzelcy z Pruszkowa (Nr. 75) a za nimi — pierwsza drużyna strażacka — Nr. 30 — Królowa Wola. Jeszcze Zaręby Kościelne i witamy owacyjnie strzelczynie z Sosnowca. Ulica jest czuła na widok maszerujących niewiast i choć one same sobie, ubłoczone, z rozwianym włosiem i zmęczeniem w oczach napewno nie podobały by się — Warszawa w tej chwili entuzjastycznie im się nie dzieli. Ale w kilka minut potem radość ulicy sięga zenitu, gdy w tłumie rozchodzi się wieść, że biegną — Warszawianki.

W nierównych odstępach czasu tuba rzuca na metę numer zbliżającej się drużyny i sakramentalne „w komplecie”, bo choć wolno było jednego towarzysza „zgubić”, naogół przychodzono w pełnym składzie, a nieraz nawet słabszego „trzy-nastego” przynoszono, ale nie porzucano na szlaku. Ciekawy i piękny rys. Duch marszu przetrwał jego regulamin.

Kiedy na metę wbiegała jaka osobiwa drużyna — leciał za nią krótką falą poklask tłum, kiedy widziano objawy koleżeńskie solidarności — przelatywał szmer uznania.

Naogół drużyny przychodziły wyczerpane, piekielnie zmęczone, gonące resztką sił. Długa zima utrudniła przygotowanie, a niebywale ciężka trasa dobijała piechurów.

A jednak przeważnie na metę wbiegali różnym truchtem. A jednak znajdowali jeszcze energię, by rzucić ku Belwedrowi okrzyk, z którym gnali od Sulejówka: „Niech żyje Józef Piłsudski”.



# WYNIKI MARSZU SULEJÓWEK — BELWEDER

1. 33 pp. Łomża	1:48:10"
2. 21 pp. Warszawa	1:54:40"
3. 49 pp. Kołomyja	1:58:36"
4. 22 pp. Siedlce	2:02:44"
5. Szk. Podch. Jarocin	2:03:32"
6. Pol. Państw. Żyrardów	2:03:51"
7. Baon Manewr. Rembertów	2:04:35"
8. Z. H. P. Warszawa	2:04:50"
9. 18 pp. Skierniewice	2:04:59"
10. 30 pp. Warszawa	2:05:11"
11. Strzelec Lublin	2:05:58"
12. 2 p. sap. kol. Jabłonna	2:07:30"
13. 1 p. radio Warszawa	2:07:35"
14. 32 pp. Modlin	2:07:38"
15. 21 pp. Warszawa	2:07:41"
16. 71 pp. Zambrów	2:08:07"
17. 55 pp. Leszno	2:08:40"
18. Strzelec Warsz. Powązki	2:09:05"
19. 69 pp. Gniezno	2:09:06"
20. Strzelec Warsz. Śródm.	2:09:40"
21. Straż Gran. Góra Kalwarja	2:09:47"
22. 5 p. sap. Kraków	2:09:50"
23. Szk. Gazowa Warszawa	2:09:55"
24. Strzelec Pruszków	2:10:00"
25. 8 pp. leg. Lublin	2:10:15"
26. Pol. Państw. Łódź	2:10:35"
27. 50 pp. Kowel	2:10:45"
28. 19 pp. Lwów	2:12:51"
29. 1 Baon Adm. Warszawa	2:14:07"
30. 63 pp. Toruń	2:14:32"
31. Kadra Maryn. Woj. Świecie	2:15:31"
32. Szk. Podch. Rez. Łuków	2:15:40"
33. 40 pp. Lwów	2:15:50"
34. 27 pp. Częstochowa	2:15:54"
35. Pol. Państw. Warszawa	2:16:09"
36. 28 p. a. p. Rembertów	2:16:38"
37. 62 pp. Bydgoszcz	2:16:41"
38. P. W. Płońsk	2:17:19"
39. 1 p. sap. kol. Kraków	2:17:55"
40. 5 p. a. c. Kraków	2:18:57"
41. 45 pp. Równe	2:19:38"
42. 5 p. s. p. Przemyśl	2:19:41"
43. 8 pp. leg. Chełm	2:19:57"
44. Strzelec Limanowa	2:20:48"
45. 1 p. a. n. Warszawa	2:21:20"
46. P. W. Chełm	2:21:22"
47. Komp. siln. sap. Kol. Jabłonna	2:21:35"
48. 2. p. s. p. Sanok	2:21:37"
49. 28 pp. Łódź	2:21:42"
50. 1 p. czołgów Żórawica	2:21:52"
51. Strzelec Wilno	2:22:01"
52. 66 pp. Chełmno	2:22:06"
53. Strzelec Krasnystaw	2:24:39"

54. Dyon pomiar. art. Toruń	2:24:55"
55. Zw. Młodz. Lud. Dawidy	2:25:40"
56. 26 pp. Lwów	2:25:49"
57. Szk. Rzem. Brześć n/B.	2:25:50"
58. Strzelec Sierpc	2:26:02"
59. Strzelec Sosnowiec	2:26:05"
60. Z. H. P. Brodnica	2:26:19"
61. Strzelec Skierniewice	2:26:40"
62. Strzelec Tomaszów Maz.	2:26:45"
63. Z. H. P. 42 dr. Warszawa	2:27:23"
64. 42 pp. Łuck	2:27:32"
65. 6. p. a. p. Stryj	2:27:32"
66. Straż poż. Królewska Huta	2:27:36"
67. 31 pp. Łódź	2:27:37"
68. 17 pp. Rzeszów	2:27:42"
69. Strzelec Warsz. Maryn.	2:29:28"
70. Strzelec Stare Sioło	2:29:40"
71. Strzelec Nr. 90	2:29:55"
72. Strzelec Dubno	2:31:40"
73. Państw. Fabr. Przem. Met. Warsz.	2:31:48"
74. Strzelec Ostrów Maz.	2:31:59"
75. Strzelec Bydgoszcz	2:32:10"
76. Zw. Podof. Rez. Inowrocław	2:32:11"
77. Stow. rez. i b. wojsk. Warszawa Śródm.	2:32:34"
78. 60 pp. Ostrów Wlkp.	2:32:35"
79. Strzelec Zaręby Kościelne	2:32:38"
80. 9. Dyon Sam. Brześć n/B.	2:32:40"
81. Strzelec Brwinów	2:32:48"
82. Strzelec Toruń	2:32:55"
83. Strzelec Brześć n/B.	2:33:17"
84. Zw. Pracy Mocarstw. Warsz.	2:33:32"
85. Drużyna Nr. 32	2:33:46"
86. 2 Dyon Zand. Lublin	2:35:15"
87. Strzelec Warsz. Żolibórz	2:35:24"
88. Straż Poż. Krośniewice	2:35:52"
89. Zw. Legj. Śródmieście	2:36:00"
90. Z. M. L. Powsin	2:36:04"
91. Z. M. L. Glinnik	2:36:45"
92. 43 pp. Dubno	2:36:50"
93. Strzelec Ciechocinek	2:37:35"
94. Z. M. L. Lwów	2:38:12"
95. Strzelec Kraków „Orleń”	2:38:19"
96. Strzelec Warsz. Praga	2:38:20"
97. Strzelec Częstochowa	2:38:51"
98. Państw. Fabr. Wyr. Tyt. Łódź	2:40:00"
99. Z. M. L. Janczewice	2:40:21"
100. P. W. Bydgoszcz	2:40:50"
101. P. W. Werba	2:41:11"
102. P. W. Wsokie Lit.	2:42:01"
103. Zw. Legjon. Bielany	2:42:20"
104. Kl. Ciężkoatl. „Cyganiewicz”	2:42:23"
105. Strzelec Marki	2:42:23"
106. Strzelec Warsz. Łączność	2:42:46"
107. Strzelec Śniatyn	2:44:14"
108. Strzelec Wołomim	2:44:49"
109. Strzelec Kamień Koszyrski	2:45:00"
110. Strzelec Warsz. Marymont	2:45:01"
111. Stow. Rez. i b. wojsk. Warszawa — Praga	2:45:05"
112. P. W. Mława	2:45:27"
113. Strzelec Płock	2:45:31"
114. Strzelec Warsz. Wola	2:45:48"
115. Strzelec Zakrocym	2:46:01"
116. Strzelec Henryków	2:46:30"
117. Z. M. L. Mikułów	2:46:55"
118. Strzelec Zamość	2:47:19"
119. Strzelec Piwaki	2:47:21"
120. Strzelec Pułtusk	2:47:46"
121. Strzelec Kielce	2:48:02"
122. Z. M. L. Lesznawola	2:49:00"
123. Strzelec Hrubieszów	2:50:50"
124. Strzelec Kowel	2:51:08"
125. Strzelec Kalisz	2:51:59"
126. Strzelec Koło	2:52:00"
	2:53:29"

127. Strzelec Sarny	2:54:55"
128. Z. M. L. Sieradz	2:55:31"
129. Strzelec Mława	2:56:57"
130. Straż Poż. Sniogocin	2:56:59"
131. Strzelec Sadowna	2:59:49"

## KLASYFIKACJA WOJSKOWA.

1. 33 pp. Łomża	1:48:10"
2. 21 pp. Warszawa	1:54:40"
3. 49 p. Kołomyja	1:58:36"
4. 22 pp. Siedlce	2:02:44"
5. Szk. Podch. Jarocin	2:03:32"
6. Baon Man. Rembertów	2:04:35"
7. 18 pp. Skierniewice	2:04:59"
8. 30 pp. Warszawa	2:05:11"
9. 2 p. sap. kol. Jabłonna	2:07:30"
10. 1 p. radio Warszawa	2:07:35"
11. 32. pp. Modlin	2:07:38"
12. 21 pp. Warszawa	2:07:41"
13. 71 pp. Zambrów	2:08:07"
14. 55 pp. Leszno	2:08:40"
15. 69 pp. Gniezno	2:09:06"
16. 5 p. sap. Kraków	2:09:50"
17. Szk. Gaz. Warszawa	2:09:55"
18. 8 p. leg. Lublin	2:10:15"
19. 50 pp. Kowel	2:10:45"
20. 19 pp. Lwów	2:12:51"
21. 1 Baon Adm. Warszawa	2:14:07"
22. 63 pp. Toruń	2:14:32"
23. Kadra Mar. Woj. Świecie	2:15:31"
24. Szk. Podch. Rez. Łuków	2:15:40"
25. 40 pp. Lwów	2:15:50"
26. 27 pp. Częstochowa	2:15:54"
27. 28 p.a. p. Rembertów	2:16:38"
28. 62 pp. Bydgoszcz	2:16:41"
29. 1 p. sap. kol. Kraków	2:17:55"
30. 5 p. a. c. Kraków	2:18:57"
31. 45 pp. Równe	2:19:38"
32. 5 p. s. p. Przemyśl	2:19:41"
33. 7 pp. leg. Chełm	2:19:57"
34. 1 p. a. n. Warszawa	2:21:20"
35. komp. silnik 2 p. sap. kol. Jabłonna	2:21:35"
36. 2 p. s. p. Sanok	2:21:37"
37. 28 pp. Łódź	2:21:42"
38. 1 p. czołgów Żórawica	2:21:52"
39. 66 pp. Chełmno	2:22:06"
40. Dyon pomiar. Art. Toruń	2:24:55"
41. 26 pp. Lwów	2:25:49"
42. 42 pp. Łuck	2:27:32"
43. 6 p. s. p. Stryj	2:27:32"
44. 31 pp. Łódź	2:27:37"



„Harcerze” na mecie. Pośrodku Forys.



Drużynowi zwyciężskich zespołów wojskowych 33 pp. i 21 pp. z nagrodami.



45. 17 pp. Rzeszów	2:27:42"
46. 60 pp. Ostrów Pozn.	2:32:38"
47. 9 Dyon Sam.	2:32:47"
48. 2 Dyon Żandarm. Lublin	2:35:24"
49. 43 pp. Dubno	2:36:50"

## KLASYFIKACJA STRZELECKA.

1. Lublin	2:05:58"
2. Warszawa — Powązki	2:09:05"
3. Warszawa — Śródmieście	2:09:40"
4. Pruszków	2:10:00"
5. Limanowa	2:20:48"
6. Wilno	2:22:01"
7. Krasnystaw	2:24:39"
8. Sierpc	2:26:02"
9. Sosnowiec	2:26:05"
10. Skierniewice	2:26:40"
11. Tomaszów Mazowiecki	2:26:45"
12. Warszawa Marynarze	2:29:28"
13. Stare Sioło	2:29:55"
14. Nr. 90	2:31:40"
15. Dubno	2:31:48"
16. Ostrów Mazowiecki	2:32:10"
17. Bydgoszcz	2:32:11"
18. Zaręby Kościelne	2:32:40"
19. Brwinów	2:32:55"
20. Toruń	2:33:17"
21. Brześć n/B.	2:33:32"
22. Warszawa — Żolibórz	2:35:52"
23. Ciechocinek	2:37:35"
24. Kraków „Orleń"	2:38:19"
25. Warszawa — Praga	2:38:20"
26. Częstochowa	2:38:51"
27. Marki	2:43:46"
28. Warszawa — Łączność	2:44:14"
29. Śniatyn	2:44:49"
30. Wołomin	2:45:00"
31. Kamień Koszyrski	2:45:01"
32. Warszawa — Marymont	2:45:05"
33. Płock	2:45:48"
34. Warszawa — Wola	2:46:01"
35. Zakroczym	2:46:30"
36. Henryków	2:46:55"
37. Zamość	2:47:21"
38. Piwaki	2:47:46"
39. Pułtusk	2:48:02"
40. Kielce	2:49:00"
41. Hrubieszów	2:51:08"
42. Kowel	2:51:59"
43. Kalisz	2:52:00"
44. Koło	2:53:29"
45. Sarny	2:54:55"
46. Mława	2:56:57"
47. Sadowna	2:59:49"

## KLASYFIKACJA P. W.

1. P. P. Żyrardów	2:03:51"
2. Z. H. P. Warszawa	2:04:50"
3. Straż Gran. Góra Kalwarja	2:09:47"
4. P. P. Łódź	2:10:35"
5. P. P. Warszawa	2:16:09"



Kmdt. Gł. ob. Kierzkowski wręcza lubelskiej drużynie pierwszą nagrodę strzelecką.

6. P. W. Płońsk	2:17:19"
7. P. W. Chełm	2:21:22"
8. Zw. Młodz. Lud. Dawidy	2:25:40"
9. Szk. Rzem. Brześć n/B.	2:25:50"
10. Z. H. P. Brodnica	2:26:19"
11. Z. H. P. 42 dr. Warszawa	2:27:23"
12. Straż Poż. Królowa Wola	2:27:36"
13. Państw. Fabr. Przem. Met. Warszawa	2:31:59"
14. Zw. Pod. Rez. Inowrocław	2:32:34"
15. Stow. Rez. i b. Wojsk. Warszawa — Śródmieście	2:32:35"
16. Zw. Pracy Mocar. Warszawa	2:33:46"
17. 32	2:33:15"
18. Straż Poż. Krośniewice	2:36:00"
19. Zw. Legj. Śródmieście	2:36:04"
20. Zw. Młodz. Lud. Powsin	2:36:45"
21. Zw. Młodz. Lud. Glinik	2:36:50"
22. Zw. Młodz. Lud. Lwów	2:38:12"
23. Państw. Fabr. Wyr. Tyt. Łódź	2:40:00"
24. Zw. Młodz. Lud. Janczewice	2:40:21"
25. P. W. Bydgoszcz	2:40:50"
26. P. W. Werba	2:41:11"
27. P. W. Wysokie Litewskie	2:42:01"
28. Zw. legj. Bielany	2:42:20"
29. Klub Ciężkoatl. „Cyganiewicz" Lwów	2:42:23"
30. Zw. Rez. i b. Wojsk. Warszawa — Praga	2:45:27"
31. P. W. Mława — Wólka	2:45:31"
32. Zw. Młodz. Lud. Mikułów	2:47:19"
33. Zw. Młodz. Lud. Lesznów	2:50:50"
34. Zw. Młodz. Lud. Sieradz	2:55:31"
35. Straż Poż. Śniegocin	2:56:59"

## KLASYFIKACJA O MISTRZOSTWO OKRĘGU WARSZAWSKIEGO.

1. Warszawa — Powązki.
2. Warszawa — Śródmieście.

3. Pruszków.
4. Sierpc.
6. Warszawa — Marynarze.
7. Ostrów Mazowiecki.
8. Zaręby Kościelne.
9. Brwinów.
10. Warszawa — Żolibórz.

## KLASYFIKACJA KOBIECA:

1. Strzelczynie Sosnowiec	2:59:30"
2. Strzelczynie Warszawa	3:01:05"
3. Strzelczynie Poznań	3:03:25"
4. Zw. Młodz. Lud. Kalisz	3:15:47"
5. Strzelczynie Częstochowa	3:26:43"

## ZDYSKWALIFIKOWANO.

Dyon Samochodowy Warszawa, Strzelec: Fort Bema, Piastów, Starogard, Łuck, Dybów, Łuków, Nowomieliń i Zawidów; Zw. Młodzieży Ludowej Słupia i Jeziora oraz Zw. Młodzieży Polskiej Hrubieszów, który przybył do mety w 3 godz. 02 min. 05 sek.

Z drużyn żeńskich: Zw. Strzelecki Hrubieszów.

## KRYNICA

## NARCIARSKIM MISTRZEM ZWIĄZKU

Już na starcie mistrzostw narciarskich Zw. Strzeleckiego wynikła kwestja, czy Michalski, Berych i Giewontówna mają prawo startować w barwach oddz. Zakopane. Z tego też powodu nie wydano po zawodach nagród oraz nie ogłoszono oficjalnych wyników.

Chodzi o to, że zawodnicy ci występowali w tym roku w barwach innych klubów, choć oddz. Zakopane ma sekcję narciarską zgłoszoną w Zw. Narciarskim.

Kierownicy drużyny twierdzili, że po zawodach do których startowali w obcych barwach powrócili na łono strzeleckiej sekcji narciarskiej i powrót ten zadokumentowali zgłoszeniem się do Zw. Narciarskiego dla oddz. Zakopane.

Ponieważ po sprawdzeniu w Zw. Narciarskim okazało się, że Michalski i Berych nadal zgłoszeni są dla innego klubu, w myśl „Wytycznych w. f." nie mieli prawa do startowania w barwach oddz. Zakopane. To też wyniki ich indywidualne i zespołowe zostały unieważnione, a w ten sposób oddz. Krynica z 18 pkt. wysunął się na pierwsze miejsce przed Zakopanem, któremu pozostało tylko 17 pkt.

Szczegóły w Rozkazu Nr. 12/29.

## TOWARZYSTWO HANDLOWO-PRZEMYSŁOWE

„VIS“

SOSNOWIEC  
ul. 3 Maja 17

KATOWICE  
ul. Słowackiego 10

DOSTARCZA:

wszelkie artykuły techniczne dla Kopalń, hut, fabryk i związków jak:  
liny, pasy, węże, uszczelnienia, siatki, metale i t. p. i t. p.



MIGAWKI

## PISANKI

Codziennie o poranku z pierwszym promieniem słonecznym wiosenne podjazdy przypuszczały uparty szturm do lodowych bram i murów Imci Pani Zimnej. Krew się lała, chciałem powieścić — woda ze stropów dachów, gdzie nigdzie i pułap zamokł, naturalnie u niedojdy jakiegoś, co na zimę strzechy porządnie nie opatrzył, albo biedaka — komornika, którego nie stać na nieladajaki wydatek. Śnieg czerniał i umizerniał w oczach; w głębokich bródach pobłyskiwała woda. Pąki drzew i krzewów nabrzmiewały, niby wymiona dojrzałej holenderki i tylko patrzeć, aż wystrzelą zielonemi listkami. Pięknie było i słonecznie. Stary i młody rad ku słońcu ciągnął, na południe wcale nie-żle już przygrzewało. Zjawiły się znaki na niebie i ziemi, świadczące o powrocie wiosny. Boćki zawiły do gniazda na Kurzynowej topoli; dzieciśka wyległy z zapiecka i chlapały się rade po rozmokłej drodze ku utraپieniu rodziców. Wieś Jastrzębce świeciła białonemi na gwałt ścianami domostw; każdy w miarę sił i możności gotował się do świąt Wielkanocnych.

Ostatnie dni postu szły, jak to mówią, o głodzie i chłodzie, bo cóż ten śledź jeden, czy drugi znaczy z suchym kartoflem, kiedy z komory idą smaki, że ha! Przecież i ten biedniejszy gospodarz medytował, delibrował, ale koniec końców wieprzka niezgorszego brał pod nóż. Trudno duszy chrześcijańskiej w te dni ostatnie grzesznych smaków nie pociągnąć nosem, gdy ci zapachnie szynka jałowcem wytarta, albo i kiełbasy na ramię grube, smakowite, na wyścigi z podgardlaną pachnące.

W strzeleckim oddziale jastrzębec-kim ruch aż miło.

Strzelczynie zwerbowały się na plebanję i pod kierunkiem organisty pana Benedykta Groszka Grób Święty w kościele parafjalnym przystrajają. Już od Wielkiego piątku zrana komendant Michał Wilczek zaciągnął przy Grobie Świętym wartę strzelecką. Stoją chłopaki na baczność z karabinami, w czapkach z orzełkiem, podpinka pod brodą, mars na gębę okrutny, jak u tych prawdziwych legionów rzymskich. Komendant, albo prezes, co rusz, wpada-ją do kościoła na wartę popatrzeć, bo naród ciekawy Świętego Grobu nietylko z własnej, ale i z okolicznej wsi wali, więc o honor oddziału idzie.

W dzień ostatni przedświąteczny Dobrodziej po narodzie z poświęceniem

chodził, aż dziw, wieś przecież niebardzo znowu zamożna, co szynek, bab, placzków, zwójów kiełbas, a pisanek pięknie kolorowanych na stołach się znalazło.

Ani się człowiek nie obejrzał, gdy Wielkanoc u progu stała. Wnet radośnie uderzyły dzwony na Rezurekcję, pluton strzelców pomaszerował z komendantem na czele do kościoła, a za nimi ćma narodu.

Franek Kurzynów siostry swojej Magdusi rad szukał oczyma, bo się umówili, że Staśkę Kiziakównę z sąsiedniej wsi Długowoli po Rezurekcji nie-co przytrzyma, by wreszcie Franek w ten dzień świąteczny mógł słówko przemówić za tem, co miał do powiedzenia. Nie wypadło to wszystko dokładnie po Frankowej myśli, bo Staśka, że ładną była dziewczyną, to chłopaki radzi się do niej garnęli. Ostatecznie Magda zdążyła ją umówić na dzień pierwszy świątek, by wybrała się do strzeleckiej świetlicy.

Poranne nabożeństwa i suma uroczysta znowu zgromadziła tłum narodu, a potem wszyscy zasiedli do pięknie przybranych stołów z barankiem i jeść poczęli godnie bez zbytniego pośpiechu, jak na poważnych gospodarzy przystało.

Już nieźle się miało pod wieczór, kiedy zaludniła się strzelecka świetlica. Tłumnie było i radośnie, bo naród rad był ze świątecznego wypoczynku i ciekaw nauczycielowego odczytu.

Nauczyciel, człek uczony i rozsądny rozpoczął w te słowa

„W dzisiejszym dniu Zmartwychwstania Pańskiego, kiedy to wielkie święto i rocznica odkupienia świata tego w przytomności naszej jako żywa staje, niema chyba serca między nami, któreby żywszem uczuciem dla bliźnich nie zabiło, zdala od partyjnych nienawiści i wypominków. Dlatego to, nie tyle dla naszej braci strzeleckiej, ile dla starszych, a poważnych gospodarzy opowiem, jak to się w Polsce teraz dzieje. Niejeden z obecnych tu pamięta jak przed laty piętnastu naród uciemiężony jęczał pod macosze-mi rządami ruskiego panowania. I tych lat jedenaście polskich rządów, gdzie naród uczył się dopiero władania sobą, jak Marszałek Piłsudski usunąć musiał pyszałkowate rządy prawicowe, Polskę do upadku wiodły“.

Nauczyciel odsapnął chwilę i mówił dalej.

„Wiedcie, jak to się w gospodarstwie dzieje, kiedy gospodarza nie stanie, a wdowa tylko z podrosłymi dziećmi zostanie. Roboty nikt mieć się nie chce, oglądając się na drugich, kłótnie zaś i waśnie od rana do wieczora trwają, bo każdy tylko własnej korzyści pyta, a dobra społecznego nie widzi. Tak to i w Polsce się działo. Partje, jak te dzieci podrastające tylko o działach i korzyściach własnych rozmyślają“.

Słowa nauczyciela głęboko zapadały w serce. Nikt dziś kłopotów gospodarskich na głowie nie miał, tedy rad o politycznych sprawach posłuchał — nie można być ciemnym, jak ta tabaka w rogu.

Po odczycie w świetlicy rozeszli się ludziska po domach, do sąsiadów i krewniaków chętnie zaglądając. Chłopaki



Rankiem drugiego dnia od świtu wrzask podniósł się straszliwy, ponieważ chłopaki dorocznym zwyczajem dyngusowe hece rozpoczęli...



z pisankami od chałupy do chałupy ruszyli, wielką kurzą wojnę rozpoczynając.

Tymczasem u Kurzynów zebrała się spora gromadka. Ludzie radzi przy bogatszym stole posiedzą, gdzie niejedną kasek łakomy się znajduje. Stary Kurzyna rad był przybyciu dziewczyny Kiziaków z Magdą. Czas już był Franka ożenić, chłopak po wojskowej służbie, a stary Kiziak dawno już przez kumów powiedział, że tych kilku morgów na zapis nie pożaluje, co tam dziewczyna ma przykrzyć sobie przy ojcach i czekać, aż ją starą okrzykną. Kurzynowie nie równi bogactwem Kiziakom, ale gospodarze całą gębą.

Frank skoczył tymczasem za Staśką i Magdą do ogródka. Magda w lot pojęła w czym rzecz i sianem się wykrciła, że do gospodarstwa zajrzeć musi. Młodzi niedługo sam na sam bawili, ale Stachna zaploniona, spojrzenia Frankowego unikając powróciła, a Frank radosny był i ochotny. Ojciec Kurzynów też sobie coś nie coś wykalkulował, bo flachę nową wyprowadził z ko-

mory, a matka Staśkę do starszych gospodyń zawiodła, co sobie godnie o różnościach poradzały.

Wreszcie ludziska spostrzegli się, że to już późna godzina.

Rankiem drugiego dnia od świtu wrzask podniósł się straszliwy, ponieważ chłopaki dorocznym zwyczajem dyngusowe hece rozpoczęli. Niejedna gospodyni parę cierpkich słów pod adresem psotników powiedziała. Wkrótce jednak i te najstarsze z piskiem musiały się wycofać, bo chłopacy nikomu nie przepuszczali.

Wieś cała cały dzień powodów do śmiechu dosyć miała, bo dziewczynę Wierciuchów, która przy pierwszym święcie nieco sobie głowę zaproszyła, razem z łożem pod pompę wyniesiono i tutaj dopiero dyngus uczciwy wyprawiono.

Nie zdołano obejrzeć się za siebie, gdy nadszedł już trzeci dzień świąt, a z nim codzienne troski i kłopoty, jak to zwykle na tym świecie Bożym bywa...

J. Drzewiecki.



Na strzelnicy w ogrodzie Saskim w czasie imieninowych zawodów.

## SPORT STRZELECKI W DNIU IMIENIN KOMENDANTA

Wśród licznych imprez sportowych, którymi Związek Strzelecki święcił Dzień Imienin Marszałka Piłsudskiego, poczesne miejsce zajmują zawody strzeleckie, zorganizowane staraniem Komendy Okręgu Warszawskiego. Nazwy poszczególnych strzelców wskazują wyraźnie, że konkurencję strzelecką odbyć się miały pod znakiem beztrudnej radości. Zamierzenia te usiłowały zakłócić, powtarzamy usiłowały, a nie zakłócić dwie drobności, które uważamy gwoździ przyszłości zanotować.

Po pierwsze: program zawodów nie może być rozsyłany na ostatnią chwilę z poprawkami (chodzi o godzinę rozpoczęcia zawodów), i to w dodatku niezgodnymi z instrukcjami, wydanymi na zebraniach organizacyjnych. Zawody rozpoczęły się w dniu powszednim t. j. 16

marca, kiedy zawodnikom trudno odebrać się od codziennej pracy, a tembardziej tracić czas bezowocnie na rozpoczęcie zawodów. I drugie: skoro w imię honoru Okręgu rozbija się zespoły poszczególnych oddziałów, to oczywiście oddziały winny wstrzymać się od walki pod własnym sztandarem. W ten sposób naprzykład rozbito reprezentację Oddziału Strzelców Marynarzy I, zabierając dwóch zawodników; nie przeszkodziło to oddziałowi Praga brać udziału w zawodach. Oto są usterki, jak już dwukrotnie zaznaczyliśmy drobne. Całość zawodów nabrała rozpędu — ułożyła się ładnie i składnie.

Strzelanie zespołowe: „Którzy z siedmiu najlepsi...”

Broń dowolna, odległość 50 metrów, stojąc bez oparcia, po jednej serji z 10

strzałów. Tarcza dziesięciopięścieniowa, pole czarne 20 cm.

Oblicza się pięć najlepszych tarcz.

1. Zespół klubu sportowego „Strzelec”; w składzie: Wąsowicz, Golański, Koczorowski, Tryton i Drzewiecki — 428 punktów. 2. Zespół Związku Harcerstwa Polskiego — 393 punkty. 3. Zespół Oddz. Zw. Strz. Praga — 376. 4. Sem. Naucz. im. Konarskiego 342.

Strzelanie zespołowe: „Choćby o jeden punkt więcej...”

2 serje po 1 strzale. Inne warunki jak wyżej. Obliczenia punktów wg. programu zawodów.

1. Klub sportowy „Strzelec” — 60 p. 2. Związek Harcerstwa Polskiego — 53 p. 3. Oddz. Z. S. Praga — 46 p. 4. Sem. Naucz. im. Konarskiego — 45 p.

Strzelanie jednostkowe „Porywy wiosenne”.

Trzy małe tarczki ekscentryczne na jednej. 3 serje po 3 strzały. Inne warunki jak wyżej.

1. Z. Wąsowicz K. S. „Strzelec” — 65 p. 2. Piątkowski K. S. „Strzelec” — 58 p. 3. E. Rutecki W. K. S. „Legja” — 54 p.

Strzelanie jednostkowe o premję pieniężną.

Odl. 50 mtr. stojąc bez podparcia, tarcza, jak przy „którzy z siedmiu najlepsi”. Ilość seryj dowolna za opłatą.

1. E. Rutecki W. K. S. „Legja” 96 p. 2. Z. Wąsowicz K. S. „Strzelec” 94. 3. M. Sawicki Z. H. P. 92 p. 4. Piątkowski K. S. „Strzelec” 92 p. 5. Golański K. S. „Strzelec” 90 p. 6. Drzewiecki K. S. „Strzelec” 89 p. 7. Krutkopad Zw. Strz. Sarny 88 p.

Strzelanie jednostkowe z broni krótkiej.

3 serje po 10 strzałów. Inne warunki jak wyżej.

1. Z. Wąsowicz K. S. „Strzelec” 242 p. 2. Rebandel 217 p. 3. E. Wąsowicz 209 p. 4. M. Golański 206 p.

Ogółem w zawodach wzięło udział około 60 zawodników.

J. D.

## KOBIECE OGÓLNOPOLSKIE ZAWODY STRZELECKIE.

W dniach od 17 — 19 marca r. b. odbyły się na 2 strzelnicach w Warszawie Ogólnopolskie Zawody Kobiectwa, zorganizowane z okazji imienin Marszałka Piłsudskiego pod wysokim protektorem dostojnego Solenizanta, Oto wyniki:

Konkurs o nagrodę im. Marszałka Piłsudskiego. 1) Ciszoniówna (Kraków) 75 pkt., 2) Krutkopadowa (Strzelczyna, Sarny) 72 pkt., 3) Strzezińska („Legja”, Warszawa), 71 pkt. na 100 możliwych.

Konkurs o nagrodę Pani Prezydentowej Mościckiej. 1) Witteckówna (Kobięcy Klub strzel. Warszawa) 43 pkt., 2) Krutkopadowa (Strzelczyna, Sarny) 42 pkt., 3) Patzewiczówna (P. W. K.) 41 pkt., 4) Perkowska (Legja, Warszawa), 41 pkt. na 50 możliwych.

Konkurs o Mistrzostwo Kob. Klubu Strzeleckiego. 1) Stawarzowa (Kielce) 178 pkt., 2) Perkowska (Legja, Warszawa) 174 pkt., 3) Karpińska (P. W. K.) 173 pkt.

Konkurs dla nienagrodzonych. 1) Dzielakowa (Kielce) 177 pkt., 2) Strzezińska (Legja, Warszawa) 172 pkt., 3) Wassung (Kraków) 169 pkt., na 200 możliwych.

Konkurs dla nienagrodzonych, młodszych do lat 18. 1) Świerkoszówna (P. W. K. Kraków) 151 pkt., 2) Bujakówna (P. W. K. Kraków) 141 pkt., 3) Józówna (P. W. K. Lwów), 137 pkt. na 200 możliwych.





Krakowski oddział konny.

**Strzelanie zespołowe o nagrodę Red. „Startu”.** 1) W. K. S. Legja Warszawa, 262 pkt., 2) Sokół, Kraków, 249 pkt., 3) K. K. S. Warszawa, 245 pkt. na 300 możliwych.

**Strzelanie zespołowe z broni długiej na 36 m.** 1) Miasto Kielce 254 pkt., 2) Kob. Klub Strzel. 249 pkt., 3) Sokół, Kraków 239 pkt. na 300 możliwych.

**Strzelanie z pistoletów na odległość 24 m. (tarcza 50 cm).** 1) Stawarzowa (Kielce) 85 pkt., 2) Perkowska (Legja), 3) Krutkopadowa (Strzelczyni, Sarny), 60 pkt., na 100 możliwych.

Jedyna strzelczyni, biorąca udział w zawodach, ob. Krutkopadowa z Sarn spała się dzielnie zdobywając 2 drugie i 1 trzecią nagrodę.

## U STRZELCÓW - MARYNARZY

### AKADEMJA IMIENINOWA

Świetlica strzelców - marynarzy ledwie zdołała pomieścić wszystkich przybywających na akademję gości, wśród których był Komendant Główny ob. Kierzkowski z Małżonką, ob. Czaki, ob. Golka, red. Szyszko-Bohusz, oficerowie garnizonu strzeleckiego, strzelcy, ich rodziny i przyjaciele.

Marynarze i tym razem nie zawiedli. Akademja była w miarę podniosła i w miarę pogodna, tak, że wszyscy czuli się doskonale, jak u siebie w domu. Panowała szczerść i radość, jak na dzień imienin ukochanego wodza przystało.

Akademję zagał Kmdt Oddz. ob. Frank, poczem oddał głos ob. Czakiemu, który mówił o życiu i czynach Marszałka Piłsudskiego. Gdy skończył sala rozbrzmiała owacjami na cześć ukochanego solenizanta.

Nastąpiła część koncertowa, przygotowana przez kierownika sekcji dramatycznej oddziału — ob. Rene Staręgę.

Na pierwszy ogień poszedł chór czerogłosowy, który pod batutą ob. Jakubowskiego odśpiewał kilka utworów Moniuszki i Maszyńskiego.

Znakomicie odegrana groteska ze śpiewem i tańcami p. t. „Węzyk leguński” wszystkich nastroiła na nutę beztroskiego wesela.

Potem przyszły miłe występy taneczne. Zespół strzelców - marynarzy w strojach ludowych odtńczył mazurą Osmiańskiego, a Zjoteczka i Elżunia popisywały się kilkoma tańcami solowymi, zyskując wspaniałe poklaski widzów.

Matlo! Tańiec marynarski w wykonaniu dwóch strzeleckich par poruszył salę do żywego. W marynarzach dotknął ich patryjotyzm „stanowego”, a do szczerów ładowych przemówił swym este-

tycznym wyrazem. To też publiczność długotrwałymi oklaskami steroryzowała ob. Staręgę, który w końcu przełamał swe zasady i zezwolił swym uczniom na powtórzenie występu.

Akademję zakończyło odśpiewanie przez wszystkich zgromadzonych „Pierwszej Brygady”, poczem gościnnie i miła świetlica marynarzy zwolna opuszczała...

### AKADEMJA KU CZCI LISA KULI.

W dniu 7 marca w rocznicę dziesięciolecia śmierci bohaterskiego płk. Lisa-Kuli urządzili strzelcy-marynarze uroczystą akademję ku czci bohatera.

Akademja rozpoczęła się punktualnie o godz. 20-ej, gromadząc licznych gości i członków oddziału. Zagała ją w pięknych słowach kierowniczką świetlicy ob. Niesułkowska, poczem ob. Frank, kmdt oddziału, w krótkich, żołnierskich słowach dał zarys bohaterskich czynów młodocianego wodza. Chłopcom tylko oczy jak wilkom się lśniły, gdy słuchali jak to dziewiętnastoletni wojak po kmicowski wrogów podchodził.

Akademję dopełniły popisy Sekcji Dramatycznej, która wystąpiła z bogatym programem wokarno-muzycznym, a na zakończenie rozegrany został konkurs bilardu miniaturowego o medaljon-podobiznę Henryka Dąbrowskiego.

### Z KRAKOWA.

Krakowski konny oddział Związku Strzeleckiego, egzystujący od 1927 r. liczy obecnie 82 ludzi. Kmdtem jego jest komp. ob. Gantker.

Oddział poza szkołą jazdy i władania białą bronią przechodzi wyszkolenie strzeleckie, odbywa strzelanie małokalibrowe i treningi piesze. Obecnie trenuje

pilnie do zawodów Sulejówek — Belweder.

W lecie ubiegłego roku oddział przechodził jazdę w terenie, a także wystawił drużynę do 20 klm. zawodów marszowych, które na ogólną liczbę 10 drużyn zdobyła 5-te miejsce i nagrodę.

Oddział posiada własne umundurowanie i szable kawalerskie, pozatem własną czytelnię w świetlicy. Rozwój swój dotychczasowy zawdzięcza ruchliwej komendzie oddziału, oraz p. rtm. Szczuckiemu z V-go Szwad. Piń. u których oddział korzysta z wierzchowców, ujeżdżalni i instruktorów.

### ZMIANA NA STANOWISKU DYREKTORA PAŃSTWOWEGO URZĘDU W. F. i P. W.

W ostatnich dniach zaszła zmiana na stanowisku Dyrektora Państwowego Urzędu W. F. i P. W.

Płk. Ulrych po paru latach pracy na tej placówce, której z woli Marszałka Piłsudskiego był organizatorem i pierwszym kierownikiem, odszedł celem odbycia niezbędnego stanu w linii. Objął on dowództwo jednego z najznakomitszych pułków naszej piechoty — 36 pp. Legji Akademickiej.

W ciągu swej paroletniej pracy jako Dyrektor P. U. W. F. i P. W. odegrał dużą rolę w rozwoju w. f. i p. w., które w tym okresie znalazło szczególnie troskliwą opiekę ze strony państwa. Na swem stanowisku potrafił płk. Ulrych zdobyć sobie zaufanie społeczeństwa, czego najlepszym dowodem jest to, iż wybrany był na prezesa Zw. Polskich Zw. Sportowych.

To też żegnając płk. Ulrycha jesteśmy pewni, że nie przestanie on interesować się sprawami w. f. i p. w. i że nadal będziemy go spotykali w pracy na tem polu.

Nowym Dyrektorem P. U. W. F. i P. W. został płk. Kiliński z Min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, gdzie kierował sprawami w. f. i higieny.

Na tem stanowisku dał się poznać jako troskliwy opiekun w. f., dla którego w Min. W. R. i O. P. naogół dla tych spraw dawniej obojętnego, wywalczał prawo obywatelstwa.

### POLSKA ZWYCIĘŻA!

#### Polscy bokserzy biją Czechów 12:4.

15 marca odbył się w Katowicach bokserki mecz Polska — Czechosłowacja. W każdej wadze walczyła jedna para, razem więc odbyło się 8 walk. Wygraliśmy 6 walk, przyczem w wadze ciężkiej Kupka pokonał Ambrożego knok-autem, zaś w trzech najniższych wagach zwycięstwa na punkty przyznane zostały nam jednogłośnie.

Czesi wygrali dwie walki z których jedna zakończyła się nieznaczoną przewagą ich zawodnika, w drugiej zaś najlepszy ich bokser pokonał naszego rezerwowego reprezentanta.

Zwycięstwo nad Czechami jest wspaniałym sukcesem, gdyż zajmują oni w środkowo-europejskim boksie mocną pozycję, a na olimpiadzie reprezentowani byli w finale i półfinale.

Godzi się zaznaczyć, że w ostatnich czasach pokonałymi Czechów w lekkiej atletyce, szermierce, strzelaniu i narciarstwie. Świadczy to o stałym i konsekwentnym podnoszeniu się poziomu naszego sportu.



## Ś. P. WŁADYSŁAW MECH

Przedwcześnie, bo w 52 roku życia u- był z szeregów tych, co najpierw o Pol- skę walczyli, a potem z równym zapałem pracowali nad jej odbudową — ś. p. Wła- dysław Mech. W Zmarłym traci państwo i społeczeństwo niepospolity talent orga- nizacyjny i administracyjny, któremu za- wdzięcza organizację wielu placówek państwowych, które ś. p. Mech w zaraniu naszej niepodległości zorganizował i kie- rował niemi przez czas pewien, zostawia- jąc po sobie nie tylko najlepszą pamięć, ale i cały kontyngent młodszych kolegów, których wyszkolił na doskonałych prac- owników. Bo ś. p. Władysław Mech był nie tylko doskonałym pracownikiem, ale i wychowawcą. Z niezmiernym taktem umiał odsuwać ludzi, którzy bądź to ze względów etycznych, bądź z braku kuali- fikacji moralnych nie mogli zajmować odpowiedzialnych stanowisk państwo- wych, posiadając zaś niepospolity talent znawstwa ludzi, dobierał sobie ludzi mło- dych, zdolnych i ideowych, bez względu na ich przekonania polityczne. Jedynym kryterium dla Niego, w stosunku do tych ludzi było głębokie uczucie do własnej państwowości i zdolności do poświęceń. Tym to cementem skuał Zmarły kole- gów, którzy żyli z sobą, a węż- zów głębokiej przyjaźni koleżeńskie nie zdolała rozluźnić różnica poglądów poli- tycznych.

Tym zaletom charakteru zapewne za- wdzięczał ś. p. Mech to, że nigdy, od najdawniejszych czasów nie pozostawał dłużej na tym samym stanowisku, gdyż tworzące się coraz to nowe placówki pracy państwowej i społecznej wymaga- ły Jego doświadczonej ręki.

Pracę swoją dla Polski rozpoczął już w r. 1900, kierując ruchem młodzieży postę- powej i robotników polskich w Kijowie i w Rosji, organizując inteligencję postę- pową na Rusi, organizując tam nielegalną pracę kulturalno-oświatową. W latach 1905 — 6 pracuje w Bojówce P. P. S., przewozi nielegalną literaturę i bomby, jest członkiem Centralnego Komitetu Frakcji Rewolucyjnej P. P. S. W okresie walk legionowych w r. 1914 zostaje pierwszym Komisarzem Rządu na pow. Kielecki. W podziemnej walce ze „sprzy- mierzeńcami” ś. p. Mech bierze udział czynny w szeregu tajnych organizacji nie- podległościowych.

W tymczasowej Radzie Stanu w r. 1917 organizuje biuro Rady i zostaje kierow- nikiem sekretariatu. W r. 1928 obejmuje Sekretariat Generalny organizującego się Ministerstwa Rolnictwa, potem obejmuje kierownictwo Sekcji Ogólnej Minister- stwa Spraw Zagranicznych, następnie zo- staje Dyrektorem Departamentu Admi- nistracyjnego Min. Aprowizacji, a po jego likwidacji wyjeżdża na Śląsk w charakte- rze delegata aprowizacyjnego. Następnie objął starostwo w Stołpcy, skąd po- wołany został na stanowisko Wojewody Wołyńskiego. Zmarł na stanowisku znów nowoutworzonej placówki, jako Dyrektor Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umy- słowych w Warszawie.

To też, gdy Zwłoki Jego ustawiono w grobowcu, nad otwartą mogiłą długi sze- reg mówców żegnał swego Szefa, Kolegę, Towarzysza walk i prac. Żegnał go i w imieniu Związku Strzeleckiego niżej pod- pisany. I żegnał Go nie tylko, jako Tego, któremu Związek Strzelecki wiele ma do zawdzięczenia z tytułu Jego współpracy

i pomocy, ale przede wszystkim jako Te- go, którego praca dla niepodległości dała młodzieży polskiej to wielkie szczęście — w legalnych warunkach, otoczonych tro- skliwą opieką państwa i społeczeństwa, pracować na polu przygotowania się do obrony granic niepodległej Ojczyzny.

A gdy mowy zamilkły i nad trumną za- sunęła się ciężka płyta grobowca — ol- brzymie tłumy zalegające cmentarz długo jeszcze stały nieporuszone. A wśród tej cmentarnej ciszy — niehamowane łzy spływające po twarzach osiwiałych wete- ranów walk o niepodległość, świadczyły o całej głębi uczucia i smutku, jaką śmierć wiernego towarzysza doli i niedoli na nich wywarła.

Cześć Jego pamięci! Tytus Czaki.

### NADSYŁAJCIE SPRAWOZDANIA IMIENINOWE!

Nadszedł już do Redakcji cały szereg korespondencji z obchodu Imienin Mar- szalka Piłsudskiego w oddziałach strze- leckich Warszawy i całej Polski. Napew- no, gdy numer ten dojdzie do rąk Czytel- ników sprawozdań tych będzie już bardzo dużo. Ambicją przeciw każdego oddzia- łu jest pokazanie wszystkim co przygo- tował na dzień tak uroczysty jak imieni- ny Komendanta.

Wiemy jednak z doświadczenia, iż nie każdy oddział nawet mający się czem pochwalić, czuje pociąg do pióra. A że sprawozdań z „opłątka” nie drukujemy na Wielkanoc, a o wynikach z Kadrów- ki nie piszemy przed Marszem Sulejó- wek — Belweder, więc też mówimy od- razu wszystkim szczerze i bezapelacyj- nie: sprawozdania z obchodu imienin Marszałka przyjmujemy tylko do 5 kwie- tnia. Po tym terminie już „interwencje” i najbardziej dyplomatyczne zabiegi nic nie pomogą, bo miarodajną będzie nie data korespondencji, ale stempla poczt- owego.

Adres nasz znacie chyba dobrze: „War- szawa, Długa 50”. Droga służbowa jest zawsze najdłuższa, nie radzimy też o niej myśleć, ale pisać bezpośrednio do nas. Bo jeśli tylko zapamiętacie dobrze ter- min i adres, wówczas w rubryce „Strzel- cy w hołdzie Marszałkowi Piłsudskiemu” nie zabraknie ani jednego oddziału.

### Z ŻYCIA ODDZIAŁU HUTA „DĄBROWA”.

Praca w naszym młodym, od niedawna istniejącym oddziale rozwija się coraz po- myślniej, co przysłać trzeba jest zastugą Obwodu, oraz kmdta oddziału. Mamy o- becnie 27 członków ćwiczących, zbiórki urządzamy w lokalu miejskiej szkoły po- wszechnej, gdyż własnej świetlicy jeszcze nie mamy.

W dniu 26 stycznia gościła u nas ob. Matuszkiewiczowa z Łukowa, oraz kmdt Obw. ob. Krawczyński, który na wstępie, po przyjęciu raportu od kmdta oddz. ob. Grzegorzewskiego przemówił do oddzia- łu, obiecując dołożyć wszelkich starań i pomocy, aby tylko oddział rozwijał się jaknajlepiej. Po zbiórce, referat o powsta- niu styczniowym, obficie ilustrowany przezrocami, wygłosiła ob. Matuszkiewi- czowa.

Na zakończenie karnawału urządziliśmy zabawę taneczną, która świetnie prowa- dził prezes ob. Czub. Sensacją wieczoru był również „kozak” kmdta ob. Grzego- rzewskiego za który zebrał huczne okla- ski.

Zabawa udała się zupełnie dobrze, da- jąc dochód 120 zł. Za pieniądze te Za- rząd postanowił kupić kostjmy sportowe i piłkę.

G. Rejnes.

### ODPOWIEDZI REDAKCJI

Ob. Wielebnowski, Żywiec. Cieszymy się, iż Obywatel nawet po rocznej nie- bytności w kraju, zaraz po powrocie wziął się do „kochanego „Strzelca” i pra- gnjemy, by wiadomości od Was przycho- dziły jaknajczęściej. Z zadaniem, jak wi- dzicie dobrze — w tym dziele pracy nie wyszliśmy z formy.

Ob. Janczarski, Hruszwica. Nagrodę wysłamy w tych dniach.

Ob. Borysławski, Warszawa. „Arytmo- grafu” nie wykorzystamy. Zagadnień tak drażliwych, jak to, które daje rozwiąza- nie, unikamy. Kącik szachowy, wobec minimalnej liczby zgłoszeń narazie czeka na większą ilość szachistów.

Oddział Przeworsk. Między Broncią a Bronisławą jest jednak pewna różnica — dlatego też 2 pkt za zadanie nr. 8 dać Wam nie możemy. „Ciasto” — to nieko- niecznie tylko rozczyń z maki, o „babce i przekładanцу” możemy śmiało powie- dzieć, że są ciastem.



Strzelczynie krakowskie w czasie zimowego treningu marszowego.



# NARCIARSKIE MISTRZOSTWA OBW. NOWY SĄCZ

*Zawieja. — Stara i Nowa Krynica. — Pod Cisem. — Pierwszy dzień zawodów. — Słoneczna niedziela. — Wyniki dnia drugiego. — Komisja sędziowska. — „Zuber“.*



*Kierownictwo zawodów ob. ob.: ref. sport. Kwietowicz, kpt. Sokołowski, por. Fijałkowski w. prez. Rożankowski, prez. Szeranc, komp. Dindorf (N. Sącz), Kamyk.*

Nie była snadź natura łaskawa na strzelców w dniu 9 marca, bo już od samutkiego rana dużo i sypało na całego. A już od N. Sącza rozsypało się i zachmurzyło na dobre, tak, że całą ma podróż na malowniczym szlaku N. Sącz — Muszyna — Krynica odbyłem w białej kurzawie śniegu, ieno tu i owdzie na krótki czas przepuszczającą nikłe promienie słońca.

Pociąg sunie białą doliną skutego lodem Popradu. Jedynie wąskie, czarne, długie rysy i mokry śnieg wskazuje, że tam pod grubym pancerzem lodu rwie się ku Dunajcowi malowniczy las, bystry Poprad. Małe stacyjki jakby wymarły. Piwniczna, Żegiestów-Zdrój, Muszyna, wszystkie świecą pustkami. Jedyną publiczność stanowią okoliczni gazdowie zapakowani w kożuchy i skórzane czapy oraz ciemno-zielono przyodziani żołnierze straży granicznej.

Z Muszyny pniemy się wśród ogromnej kurniawy pod górę ku Krynicy. Po drodze wielka wieś z dużą cerkwią—to stara Krynica. W parę minut później zupełnie inny widok. Znikły drewniaki, ustępując miejsca pięknym willom Krynicy-Zdroju. Parokonnymi sankami zdążam do centrum w stronę deptaka. Dopytuję się o zawody i mieszkanie prezesa Szerauca, a że znają go tu jak się później przekonałem wszyscy — niedługo staję przed jego willą „Pod cisem“.

Komisja zawodów, która dopiero co zakończyła swe czynności przy biegu 18 klm. seniorów i 9 klm. juniorów — przybywa niebawem i mam możność dowiedzenia się czegoś o osiemnastce, której przebiegu, a nawet zakończenia — nie mogłem niestety z powodu mocnego opóźnienia pociągu oglądać.

Dowiaduję się przeto z ust świadków, że trasa tego dnia była nadzwyczaj trudna, a wszelkie koleiny zasypywało z miejsca.

Świadczą też o tem dobitnie wyniki osiemnastki, które przedstawiają się następująco: 1. Kamiński (Kr.) 2:8:52; 2. Łapanowski (Kr.) 2:04:51; 3. Bukowski (K.) 2:06:52; 4. Kulig (Kr.) 2:07:06; 5. S. Cisowski (Kr.) 2:07:13; 6. Lipa (N. Sącz) 2:09:02; 7. Prorok (Kr.) 2:12:4; 8. Golańczyk (Tynec) 2:12:27; 9. Gąsowski (Kraków) 2:16:15; 10. Maszyński (N. Sącz) 2:36:45. Ogółem w biegu tym startowało 14 zawodników z czego 11 mimo bardzo trudnych warunków bieg ukończyło.

Niegorzej spisali się juniorzy. Na starcie 10 — bieg kończy 8. Dystans 9 klm. Oto wyniki: 1. Skotnicki A. (Kr.) 1:06:26; 2. Pawłowski (Kr.) 1:07:52; 3. Ciula (Kr.) 1:08:55; 4. Kochański (Kr.) 1:09:05; 5. Janota (Kr.) 1:16:30; 6. Łodziński (Limanova) 1:18:45; 7. Kleiner (N. Sącz) 1:54:30. Poza konkursem pierwszy Skotnicki Ł. 1:04:27.

Drugi dzień zawodów przeszedł pod znakiem pięknej, słonecznej, mroźnej pogody. Jakkolwiek rano do godz. 8-ej padał gęsty śnieg — około 9 nagle wypadał się i pięknie położona i zabudowana Krynica stała w silnym blasku słonecznym.

O godz. 10 wyruszam z przed Domu Zdrojowego w kierunku Kopciowej. Co tu dawniej kopcili — nie rozpytywałem. Pewnie albo wypalano tu dużo węgla drzewnego, albo też była gdzieś jakaś huta szklana — jak to się często w tych okolicach drzewiej trafiało — pracująca na potażu z drewna.

Obecnie znajduje się tu leśniczówka przy której rozpoczyna się start pań — oraz odbędzie się zmiana pierwszego i drugiego etapu biegu sztafetowego 3 x 5 klm.

Strzelczynie znalazłszy schronienie i ciepło na leśniczówce, guzdrały się długo — zanim stanęły na starcie — jako że mocno zmarzły jadąc na start saniami.

Strzelcy do ostatniej chwili smarują narty i probują śniegu czy poniesie...

Nareszcie zjawiają się zawodniczki i po krótkich przygotowaniach ruszają kolejno w jednodominutowych odstępach ze startu. Czekam na zmianę sztafet, a że nie mogę się doczekać i radbym widzieć nasze dziewczyny na mecie ruszam z powrotem do Krynicy. I jakkolwiek nie długo po starcie strzelczyń wyruszyłem parokonną — nie zdążyłem przybyć na czas. Zjazdowy charakter biegu, dobry śnieg i dobrze wysmarowane narty zrobiły swoje. Zawodniczki uciekały mi z przed nosa ilekroć wzrokowo mogłem je na trasie osiągnąć. Kiedy przybyłem na metę — pierwsze już zdążyły ochłonać z wrażenia zwycięstwa i zapijały w przyległym handelu herbatkę z cytrynką! Pierwsze miejsca przypadły obywatelkom: Kamińskiej 19:05; Skotnickiej 19:10; Malównie 20:30.

W biegu sztafet startowało 6 zespołów. Pierwsze trzy miejsca przypadły Krynicy, czwarte N. Sączowi, piąte Limanowej. Jedna ze sztafet została zdyskwalifikowana.

Popołudniu tego dnia odbyły się skoki na małej skoczni. Młodzi nasi skoczkowie stawiają dopiero swe pierwsze kroki i daleko im jeszcze do opanowania stylu tak niezbędnego w skokach. Padali też z małymi wyjątkami i robili tegie wyrwy w puszystym śniegu.

Na pierwszy plan wybijał się Bukowski. Po nim szli Nowak i Skotnicki.

Poza konkursem zademonstrował kilka udatnych skoków Żytkowicz. Najdalszy skok strzelców wynosił 20 mtr. W skład komisji sędziowskiej wchodził: Prezes miejscowego oddziału ob. Szeranc, wiceprezes Rożankowski, przedstawiciel P. Z. N. p. Nitribit, kpt. Sokołowski i por. Fijałkowski — jako oficerowie P. W., Dr. Graba - Łacki, oraz ob. ob. Kmiotowicz ref. sport. oddziału, Dindorf, kom. obwodu, Kamyk i Żytkowicz. Komendant miejscowego oddziału ob. Sumera był chory i dopiero na drugi dzień odważył się przy lepszej pogodzie opuścić łóżko i chociaż na chwilę zawitać na metę.



*Ob. Skotnicka w biegu.*





Na mecie...

Miejscowy oddział nosi nazwę „Zuber”, wzięwszy tę nazwę od najsilniejszego tułajszego źródła.

Być w Krynicy i nie spróbować tutejszych mineralnych wód, to tak jak być w Rzymie i nie widzieć papieża. Namówił mnie też do tego ob. Kamiński.

Otóż powiem, że „Zuber” ani ciepły, ani zimny nie przemówiły mi do przekonania, a raczej smaku. Dziękuję przeto Bogu, że nie mam ani zółz ani krzywicy oraz innych 7 chorób wymienionych zachęcająco w prospekcie państwowego zakładu zdrojowego. Smakowała mi za to Krynica (ale ta co tryska z ziemi) i na tę nagazowaną wodę zawsze się pisze!

Oddział nasz w Krynicy ma duże widoki szerokiego rozwoju. Odniosłem wrażenie, że zarząd tamtejszy i komenda oddziału usilnie pracują nad należytym rozwojem oddziału i idei strzeleckiej. Sportowo oddział robi coraz większe postępy. Moim zdaniem oddział Krynicki — jako znajdujący się w siedzibie tak poważnej stacji klimatycznej powinien cieszyć się specjalną opieką wyższych władz strzeleckich.

Przez Krynice przepływają latem i zimą dziesiątki tysięcy kuracjuszy, którzy z tego jak nas widzą tak nas sądzą!

Kurleto.

Jedną mieliśmy salę i z niej zależnie od sytuacji urządzaliśmy: salę wykładową, świetlicową, a w nocy sypialnię.

W tej naszej — zależnie od pogody, potrzeby i sytuacji — sypialnio-sświetlicy — przerobiliśmy cały szereg pięknych inscenizacji chóralnych i solowych recytacji, jak: Kofek Bronowy, Śmierć obywatelska, Wybór babski i inne — dalej opracowaliśmy i przedyskutowaliśmy kilka scenariuszy na: Imieniny Marszałka, Święto Legionów, Święto wiosny. Urządzaliśmy często, a prawie zawsze przy piecu głośnie czytania Tuwima, Autologię Polską, Żeromskiego, Tetmajera, „Wspomnienia legionowe” i t. d., a już gawędom to i końca nie było. Prócz pogadek na ustalone z góry tematy stały wynikały jakieś zagadnienia, czy to organizacyjno-sświetlicowe, czy też bardziej ogólne i te przy piecu rozrabialiśmy do późnego wieczora.

Bawiliśmy się na różne sposoby, a gry nożne uprawialiśmy: dla miłego spędzania czasu, dla praktyki, i na rozgrzewkę, to też i łóżka okalające naszą świetlicę były stale w niebezpieczeństwie, ale jakoś szczęśliwie do końca kursu nawet im „włos z koca nie wypadł”.

W przeprowadzonej na początku i na końcu kursu ankiecie wszyscy słuchacze uskarżają się na zimno i na krótkotermi- nowość kursu, podnoszą natomiast korzyści jakie odnieśli z kursu, wykazując chęci pogłębienia niektórych zagadnień przez książki i z uznaniem wyrażają się o współżyciu i o świetlicowej atmosferze kursu.

T. Malinowski.

## JESZCZE O KURSIE ŚWIETLICOWYM WE LWOWIE

W czasie kiedy uparty i złośliwy diabeł mróz hulał po Polsce, w dniach między 1 a 15 lutego, we Lwowie w koszarach 40 p. p., odbywał się kurs świetlicowy dla Lwowskiego i Przemyskiego okręgów.

Na zimno są trzy skuteczne rady I — ruch, II — ciepłe ubranie, III — dobry piec w dobrze zbudowanym domu.

Ponieważ wyjeżdżając na kurs nie byliśmy przewidujący więc z II-ej rady skorzystać nie mogliśmy, staraliśmy się natomiast stosować pierwszą i ostatnią.

Jeśli chodzi o ostatnią, to gdyby zapytano kogoś z kursu „co miało największe powodzenie na kursie” odpowiedź brzmiałaby „Piec”.

Istotnie piec był nam pociechą i jedyną ucieczką od wiecznej i wszędzie panującego zimna.

Ogrzanie sali — to marzenie świętej głowy.

Możliwa temperatura była tylko w promieniu 2 mtr. od pieca, dalej zimno. Gruby chiński mur b. austriackich koszar, na wysokości 1 mtr. od podłogi stale pokryty był sympatycznym, czystym białym szronem.

Koło pieca więc urządzaliśmy zebrania, gawędy, koło pieca często siedział zmarnięty prelegent wraz z całą gromadą, koło pieca wreszcie graliśmy w szachy, warcaby lub chińczyka.

Nie pomagały nic zjednoczone wysiłki nasze i D-twa 40 p. p. w postaci stale zwiększających się racyj węglowych, mróz wciąż wdierał się przez okna, drzwi i ściany i niszczył nasze usiłowania, podniesienia temperatury na sali, choćby do +5 st.

Mimo to, praca nasza nie poszła na marne, te wszystkie przeciwności nie zniechęciły, nie odstraszyły nikogo.

Od początku do końca kursu istniała szczerza przyjacielska atmosfera. Wytworzyła się ona, już to dzięki młodzieńczemu zapałowi słuchaczy, już to dzięki serdecznemu, przyjacielskiemu stosunkowi prelegentów, czy wreszcie naturze strzeleckiej, nie zdolnej do przejmowania się byle głupstwem i szukającej stale, możliwości naprawy istniejącego złego stanu.

Wspólne mieszkanie, wspólny posiłek, wspólne znoszenie zimna i niewygody, wytworzyły na kursie poczucie jednej gromady. Radość jednego była wspólną radością, a że w gromadzie 19 słuchaczy co dzień się ktoś raduje, więc też radowaliśmy się wszyscy.

Z tych 19 słuchaczy, 5 było z okręgu Przemyskiego i 14 z Lwowskiego.

Były tam na kursie szarże i nie szarże. Nie wielu było z funkcjami w oddziałach, bo 3 gospodarzy, kierowników świetlic strzeleckich, względnie zastępców, 2 ref. kult.-cśw. oddziału, 1 bibliotekarz, reszta członkowie ćwiczący.

Jak na każdym kursie, był i tu tata i synek kursowy — tata miał lat 46, synek 17, większość słuchaczy w wieku od 21 do 25 lat.

Nie tylko przez zimno, źle było z kalem, ale i przez ciasnotę.



Zawodnicy z N. Sącza i Limanowej.



# BILANS SEZONU NARCIARSKIEGO

Tegoroczny piękny i długi sezon narciarski chyli się ku końcowi. W górach jeszcze przez szereg tygodni narciarze będą zażywać rozkoszy swego ulubionego sportu, jednak okres wielkich zawodów skończył się, głos ma jeszcze jedynie turystyka narciarska.

Największym wydarzeniem sezonu były bezwzględnie zakopiańskie zawody o mistrzostwo Europy, które zarówno pod względem organizacyjnym, jak i wyników były wielkim sukcesem sportu polskiego.

Pozatem w kraju odbył się cały szereg wielkich imprez narciarskich, wśród których na pierwszy plan wysuwa się międzynarodowy konkurs skoków w Krynicy.

Liczne zawody wojskowe, stowarzyszeń p. w., młodzieży szkolnej i o odznakę narciarską, organizowane w różnych częściach kraju oraz liczny udział zawodników — niejednokrotnie przekraczający 100, a w dniu młodzieży w Zakopanem.

panem sięgający 600 uczestników, świadczy o rosnącym zainteresowaniu narciarstwem.

Zazwyczaj tak częste zagraniczne występy naszych narciarzy zredukowane były w tym roku do obesłania 3 zawodów w Czechosłowacji i ekspedycji do Rumunii i Finlandii.

Zawody te przysporzyły naszemu narciarstwu nowych laurów, jedynie występ na mistrzostwach Czechosłowacji sprawił nam zawód.

Na gruncie strzeleckim narciarstwo zrobiło wielkie postępy. Zamiast jednego Zakopanego mieliśmy na starcie kilkanaście oddziałów i kilkudziesięciu zawodników. Mieliśmy zawody narciarskie w różnych okręgach. Odnieśliśmy kilka zwycięstw w zawodach organizowanych przez inne stowarzyszenia jak np. w Lublinie, Nowym Sączu i t. d.

Słowem — sezon udał się!

W biegach małą niespodziankę sprawili Finlandczycy, bijąc bezapelacyjnie Szwedów i Norwęgów. W 50-ciu km. zajęli Finlandczycy pierwsze, drugie i 4-e miejsce, Szwedzi trzecie i 5-e i 6-e, a najlepszy Norweg spłasał się dopiero na 7-em miejscu. W klasycznym biegu na 18 km. również górą byli Finlandczycy (I i II miejsce) a potem Szwedzi (III i V) i Norwiedzy (IV i VI). Ci ostatni przysłali naprawdę drużynę młoda, lecz jednak pierwszorzędną. W skokach okazali się oni niedoścignieni (pierwszych siedem miejsc), a podobnie i w tak zwanej kombinacji (bieg 18 km. i skok). Słynny Vinjarengen zdobył też Mistrzostwo Europy.

Bieg 18 km. (a podobnie i bieg 50 km.) poprowadzony został w terenie pagórkowatym, a więc zbyt płaskim i łatwym. Mogliśmy się już niejednokrotnie przekonać (Chamonix, Cortina d'Ampezzo, St. Moritz i t. p.) że zagranicą podczas wielkich zawodów urząda się biegi w terenie górskim i następującym znaczne trudności techniczne. Takie właśnie biegi odpowiadały przedewszystkiem Polakom (a również Norwgom, Szwedom, Szwajcarom) a jednak nie zadano sobie trudu poprowadzić ślad w odpowiednim terenie, a tylko urządzono bieg w „oklepanym” już terenie „pod Regłami — Gubałówka”. Znakomicie zaprawieni lekkoatletycznie Finlandczycy doskonale się czuli tam, gdzie wymagana była przedewszystkiem wytrzymałość.

Niemcy zdobyli wielki sukces w skokach, dzięki **Kratzerowi**, który spłasał się na 4-em i 5-em miejscu (jednakowe noty) w środku zwartego szeregu 7-iu Norwęgów. Do biegu 50 km. nie startowali oni gdyż zapóźno przyjechali do Zakopanego. W biegu 18 km. **Krebs** był najlepszy z zawodników środkowej Europy, a **Müller** i **Bauer** zdobyli doskonałe czasy.

Szwajcarzy najlepiej spisali się w biegu zjazdowym (3, 4, 5 miejsce), w skokach **Trojani** był dopiero 12-y, w biegu 50 km. **Buschman** miał 11-y czas jako trzeci z zawodników środkowej Europy, a taki sam sukces osiągnął on w 18 kilometrach.

Bieg zjazdowy zorganizowany został podług nowego regulaminu, opracowanego przez Angielski Związek Narciarski i w ten sposób zupełnie różnił się od biegów zjazdowych dawniej urządzanych w Polsce. Ogólnie uważano Anglików (studentów zamieszkujących w miejscowościach alpejskich), którzy też przysłali bardzo liczną drużynę; a jednak zwyciężył nasz fenomenalny **Bronek Czech**, bijąc słynnego **Brackera** (Anglija) i Szwajcarów.

Polski mistrz w narciarstwie zdobywa największy sukces ze wszystkich zawodników środkowej Europy: 4-e miejsce w kombinacji, czyli w Mistrzostwie Europy. W konkursie o skok był on na 10-em miejscu, bijąc cały szereg Norwęgów, Szwedów i Finlandczyków.

Z Polaków poza B. Czechem osiągnęli doskonale miejsca w ogólnej klasyfikacji: jego brat **Władysław** (w biegu zjazdowym, w 18 km. i w 50 km.), **Z. Motyka** (w 50 km. najlepszy z Polaków) i **K. Szostak** (18 km.). Ten ostatni w kombinacji nie wiele już ustępuje **Bronkowi**, gdyż

## JESZCZE O ZAWODACH W ZAKOPANEM

Narciarskie mistrzostwa Europy, które odbyły się w Zakopanem w pierwszych dniach lutego b. r. były największą i najudatniejszą imprezą sportową z dotychczas zorganizowanych w Polsce. Udział zagranicznych zawodników był imponujący, gdyż reprezentowanych było aż 14 państw z elitą narciarstwa, z Norwegami, Szwedami, Finlandczykami, Niemcami, Czechosłowakami i Szwajcarami na czele.

Organizacja tej nieoficjalnej olimpiady narciarskiej stała na wysokości zadania — prawie pod każdym względem przeszły zawody składniej i lepiej, aniżeli rok temu na olimpiadzie zimowej w St. Moritz.

Zadanie było zgoła nie łatwe: w ciągu kilku dni przeprowadzić aż 7 różnych konkurencji, jak bieg zjazdowy, bieg 50 km., bieg pań, bieg 18 km., bieg patro-

wy 30 km., skoki do kombinacji i konkurs skoków.

Dlatego też dla Polskiego Związku Narciarskiego i jego Komisji Sportowej (z siedzibą w Krakowie) i dla całego szeregu Komisji działających na terenie Zakopanego należało się wyrazić podziwu i podziękowania.

Z góry można było przewidzieć, że narody skandynawskie odegrają najpoważniejszą rolę; otwartą tylko kwestią były jakie państwa środkowej Europy posiadają najlepszych zawodników. Z tej wzajemnej konkurencji zwycięsko wyszli Polacy, a potem Niemcy. Niespodziewanie słabo (z wyjątkiem znakomitego **Donth'a**) spisali się Czechosłowacy, którzy jednak w obydwóch związkach w czeskim i niemieckim (H. D. V.) posiadają wielu doskonałych narciarzy, lecz byli wyraźnie prześladowani przez pech.



*Fiński zespół, który zwyciężył w biegu patroli wojskowych.*



jest doskonałym biegaczem, a w skokach poczynił nadzwyczajne postępy. Znakomici nasi skoczkowie **Sieczka** i **Rozmus**, mając po jednym skoku z upadkiem, sklasyfikowali się na dalszych miejscach, jednak poza konkursem.

Bieg pań był triumfem fenomenalnej **Bronki Staszal-Polankowej**, która pobiła znakomitą Czeszkę **Friedländerową**. Śmiało twierdzić można, że Polankowa jest najlepszą zawodniczką narciarską w Europie.

Wielkiem było też zwycięstwem dla Polski II miejsce w biegu patrolowym, 30 km. ze strzelaniem, prowadzonym przez porucznika **Kasprzyka**. Nasz patrol uległ jedynie znakomitemu Finlandczykowi. Przyznać trzeba, że Czechosłowacy mieli drugi najlepszy czas, ale stracili dużo punktów przez strzelanie.

Najślabiej wypadł dla Polaków bieg 50 km. **Z. Motyka** osiągnął dość niespodziewanie najlepszy czas, pobity jednak został aż przez 4-ch zawodników środkowej Europy. Zawiodł najlepszy nasz długodystansowiec **Krzęptowski II**, gdyż niefortunnie nasmarował narty. W tym biegu zawodnicy skandynawscy górowali znacznie nad kolegami innych narodowości. Do takiego gigantycznego biegu Polacy nie byli wcale przygotowani, a taki „maraton narciarski” od niedawna dopiero urządzany jest w Polsce.

Konkurs skoków na wspaniałej skoczni na Krokwi był popisem wprost wspaniałym. Pomimo 30 st. mrozu bardzo liczna publiczność śledziła przebieg konkursu z zapartym oddechem. Zachwyt wzbudzały nadzwyczaj piękne, pewne i lekkie skoki zawodników norweskich z fenomenalnym **Ruudem** na czele. Zawodnikom środkowej Europy daleko jeszcze do umiejętności Norwegów, przyznać jednak trzeba, że nasz Bronek Czech stylem i pewnością najbardziej do nich się upodabnia.

Narciarskie Mistrzostwa Europy będą w historii polskiego sportu zapisane wielkimi zgłoskami. Dowiedliśmy Europie, że w sporcie narciarskim odgrywamy pierwszorzędną rolę i że organizacyjnie potrafimy zdobyć się na skuteczny wysiłek.

Inż. A. Schiele.

#### POLACY W RUMUNJI.

Na Mistrzostwa Rumunii, które odbyły się w styczniu wyjeżdżali tylko narciarze lwowscy, a więc nie najlepsze nasze siły. A jednak na konkurencji z Rumunami, Czechami i Jugosłowianami zdobyliśmy mistrzostwo Rumunii i kilka zwycięstw.

A więc: w kombinacji 1. Żytkowicz (Pol.) 626 pkt. 2. Beranowski (Czech) 593 pkt. 3. Lankosz (Pol.) 580 pkt. W skokach: 1. Żytkowicz, 2. Lankosz. W biegu zjazdowym: 1. Lankosz 340 pkt. 2. Colista (Rum.) 405 pkt. W biegu na 18 km.: 1. Jansa (Jugosł.) 1:35:43". 2. Witkowski 1:38:43". 3. Lankosz 1:38:44". 4. Kawa. (Wszyscy Polacy).

Jedynie w biegu na 30 km. zadowolił się 3 miejscem Żytkowicz.

#### POLACY W CZECHOSŁOWACJI.

Do Czechosłowacji wyjeżdżaliśmy dwukrotnie.

W styczniu narciarze polscy wzięli udział w zawodach w Smokowem. Tu Br. Czech wygrał bieg na 18 km. w 1:07:44" bijąc o 3 min. znanego narciarza.



Zwycięzcy konkurencji o oficjalne mistrzostwo Europy. Od lewej: **Saarinen** (Fin) 18 km.; **Ruud** (Norw.) skoki, **Vinjarengen** (Norw.) kombinacja i **Knuutilla** (Fin) 50 km.

za O. Nemeckiego. 3 miejsce zajął **Z. Motyka**. W klasie starszych zwyciężył inż. **Schiele** (Polska) w 1:19:51". Wśród pań drugie miejsce za p. **Kegel** (Czech.) w 17:16" zajęła **Ziętkiewiczowa** w 17:40". W skokach: 1. **Ruud** (Norw.) 18.527 pkt. skok 53 mtr. 2. **Nemecky** (Czech.) 16.902 pkt. 44 mtr. 3. **Czech** (Polska) 16.277 pkt. 44 mtr. 4. **Rozmus** (Polska) 16.249 pkt. 46 mtr. Wreszcie w kombinacji Br. Czech ustąpił jedynie Norwegowi **Rundowi** 17.684 pkt. zajmując 2 miejsce z notą 17.430 pkt. i bijąc wszystkich Czechów. Plon — 2 pierwsze, 2 drugie i 2 trzecie miejsca!

W marcu startowaliśmy w Czechosłowacji dwukrotnie — do mistrzostw Czechosłowacji i do mistrzostw niemieckiego Zw. Narc. w Czechosłowacji.

Pierwszy z tych występów przyniósł nam dotkliwą porażkę.

W biegu na 18 km., który nb. wynosił 22 km. Czech zajął 5 miejsce, a w skokach do kombinacji upadł, tem samem przekreślając swe szanse do mistrzostwa.

Spieszony tem niepowodzeniem w konkursie skoków skakał bardzo ostrożnie, dzięki czemu znalazł się na 6 miejscu, przyczem nobiło go również dwóch Polaków — **Cukier** zajmując 4 i **Rozmus** 5 miejsce.

Jeśli dodać, że Polankowa po ostrej walce przegrała do pokonanej w Zakopanem **Friedländerowej** bieg pań, to zrozumiemy, że po zakopiańskich zwycięstwach nad Czechami szała losu odwróciła się.

Za to na mistrzostwach niemieckiego Związku nasi narciarze całkowicie zrehabilitowali się, a Br. Czech zdobył Mistrzostwo Związku i Tatr.

Br. Czech wygrał kombinację z 18.768 pkt. bijąc o 2.000 pkt. mistrza Niemiec **Müllera**, bieg na 18 km. w 1:23:48", w którym **K. Szostak** był 3-ci i bieg zjazdowy na 3 km. w czasie 4:47" przed znakomitym **Purkestem**. Tu inż. **Schiele** był 2-gi wśród starszych. **Staszal-Polankowa** wygrała bieg pań na 3 km. w 12 min. 04 sek., bijąc następną o 4 min. Poza tem Br. Czech był drugim za **Purkestem**, w biegu na 30 km. Wł. Czech zajął 7 miejsce, a w sztafecie nasz zespół był 3-ci.

#### POLACY W FINLANDJI.

Do mistrzostw Finlandji w Lahti stanęli zawodnicy trzech państw skandynawskich (Finlandja, Szwecja i Norwegia) oraz Polski. Od nas pojechał Br. Czech i **K. Szostak**. Konkurencja była bardzo silna, silniejsza niż w Zakopanem, gdzie startowało zaledwie 18 Skandynawów. W Lahti — wszyscy nasi przeciwnicy byli — Skandynawami o bardzo wyrównanej i wysokiej klasie. Nasi narciarze walczyli więc ze lwem w jego jamie.

To też zdobycie przez Br. Czecha 7 miejsca w kombinacji na 100 startujących trzeba uznać za duży sukces.

W biegu na 18 km. zwyciężył **Rudstadstuen** w 1:04:09 sek. Bronek Czech na 9 miejscu w 1:10:48", przyczem pomiędzy nim, a **Jaarvinenem** (Fin), który był 5-ty różnica wynosiła tylko 46 sek. (w Zakopanem 1 m. 30 sek.). **Szostak** zajął 11 miejsce w 1:12:52".

W skokach zwyciężył znów **Rudstadstuen**. Br. Czech był piąty.

Wreszcie kombinację wygrał, rzecz prosta, również **Rudstadstuen** ze wspaniałą notą 441,50 pkt. na 460 możliwych. 7. Br. Czech 401,15 pkt. 10. **K. Szostak** 376,40 pkt.

#### OD REDAKCJI.

Zeszyt niniejszy wychodzi jako podwójny Nr. 12 — 13. Zmusiły nas do tego względy techniczne. Wyniki marszu Sulejówek — Warszawa otrzymaliśmy tak późno, że o wydaniu numeru na niedzielę nie mogło być mowy. Z drugiej zaś strony drukarnia przestaje przed świętami pracować już we czwartek, czyli że wypadłoby nam wydać dwa numery w ciągu 4 dni. Wobec tego zdecydowaliśmy się połączyć je w jeden zeszyt powiększony.

Następny numer „Strzelca” ukaże się normalnie, to jest z datą 7 kwietnia. REDAKCJA.



# DZIAŁ ROZRYWEK

## ZADANIE Nr. 18

Fr. Łukasz Selys-Pełszeski

Major z Pipidówki

Bilet wizytowy, który dajemy naszym Czytelnikom, należy odczytać w ten sposób, by z liter, składających się na imię, nazwisko i szarżę zacnego majora, utworzyć imię, nazwisko i tytuł znanej dobrze osoby.

Termin odpowiedzi upływa w dniu 2 kwietnia, nagroda kostjum sportowy (koszulka i spodenki lekkoatletyczne), za zadanie 1 pkt.

### ZADANIE Nr. 19.

poświęcone ob. J. Drzewieckiemu za  
ciekawe nowelki z życia strzeleckiego  
ulożył ob. Terlecki z Poszumienia, koło  
Świecian Wileńskich.

[illegible]

W miejsce kresek i krzyżyków wstawić należy szereg słów, które czytane pionowo oznaczać będą: 1) Imię matki Kazimierza Odnowiciela, 2) Ciemnieca, 3) Droga bita, 4) Miejsce wiecznej szczęśliwości, 5) Część składowa pociągu, 6) Samogłoska, 7) Członek rodziny, 8) Inaczej skonał, 9) Członek rodziny, 10) Banda Tatarów, 11) Stolica jednego z państw południowej Europy.

Sprawdżianem rozwiązania będą słowa utworzone z szeregu krzyżyków, które dadzą imię i nazwisko jednego z bohaterów noweleki, drukowanych w „Strzelcu”.

Termin odpowiedzi upływa w dniu 2 kwietnia, nagroda gra towarzyska ping-pong, za zadanie 1 pkt.

## ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 13.

Biblioteka w życiu każdego Oddziału odgrywa poważną rolę, zwłaszcza gdy jest zaopatrzona w odpowiednio dobrane

książki i gdy referent kulturalno-oświatowy nosi swą godność nie od parady, ale na codzienny użytek. Szkoda tylko, że z rozwiązaniem tej „biblioteki” mieli niektórzy Obywatele poważny kłopot.

Najgorzej czuł się ob. Borysławski z Warszawy. Ale tę sprawę oddamy pod sąd ogółu. Czyż nie zasłużył na dyskwalifikację wspomniany Obywatel, jeden z prowadzących punktację, podając niekompletne rozwiązanie, gdyż jak pisze: „rzecz z zapałem przez młodych uprawiana” czyli jak nam chodziło „flirty”, która musiałaby zawierać drugą literę „l” i przedostatnią „t” jest mu nieznaną i ciekaw jest co to za jedna! A że ob. Borysławski sam przecież należy do młodych (odwiedził nas kiedyś osobiście w Redakcji, możemy to więc twierdzić z całą stanowczością) więc resztę niech osądza Czytelnicy.

Odpadł i ob. Kempński z Warszawy. Też przez „flirt”. Gdyby dodał „y” wszystko byłoby dobrze, obecnie jest gorzej.

Ostatecznie rozwiązanie przedstawia się następująco:

B i b l i o t e k a  
F l i r t y  
R a b i M e t a  
K a i r O k o n  
A r a b i N a r t y

Rozwiązania nadesłali: 1) ob. Rejnes, Huta „Dąbrowa”, 2) Oddział Królewska Huta, 3) ob. Krawczyk, Kraków, 4) ob. Strauss, Jarosław, 5) ob. Herold, Lwów, 6) ob. Ornoch, Warszawa, 7) ob. Śledź, Grajewo, 8) ob. Bronicki, Warszawa, 9) ob. B. Pyzalska, Warszawa, 10) ob. J. Pyzalska, Warszawa, 11) ob. Ropelewski, Warszawa, 12) ob. Currin-Kuzka, Warszawa — Marymont, 13) ob. Płaskowski, Warszawa, 14) ob. Nowak, Warszawa, 15) ob. K. Wikiel, Warszawa, 16) ob. Al. Wikiel, Warszawa, 17) Oddział żeński, Warszawa — Cytadela, 18) ob. Lisicki, Tomaszów Mazowiecki, 19) Oddział Szczekociny, 20) Oddział Wywła, 21) ob. Eug. Wolfram, Wawer, 22) ob. A. Wolfram, Wawer, 23) ob. Babiarz, Przemyśl, 24) ob. Kuziów, Kraków. Dwaj ostatni Obywatele zaliczeni zostali do szeregu prawidłowych rozwiązywaczy, mimo iż ich „miasto w Afryce” — Kair podane zostało jako „Said”, który jest tylko portem.

Przyznane nagrody, egzemplarze Baka-  
ła „Serce Komendanta” wylosowali: ob.  
Lisicki, Tomaszów Mazowiecki, ob. Ku-  
ziów, Kraków i ob. Rejnes, Huta „Da-  
browa”.

## ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 14.

U P O J  
Marsz Sulejó  
ru pc  
a zeulu z  
tn oi  
redewleBkew  
traf e aace  
j  
ó  
w  
e  
k

Wszyscy Obywatele i wszystkie Oddziały wiedzą doskonale, co znaczy dla historii oddziału „Marsz Sulejówek—Warszawa” zwłaszcza gdy na tym marsza dostanie się jedno z pierwszych miejsc, to też w rozwiązaniach nadesłanych nie znalazła się ani jedna omyłka. Dlatego też nie wdając się w dalsze rozwodzenie z miejsca przystępujemy do podania nazwisk rozstrzygawczy.

Rozwiązania nadesłali: 1) ob. Krawczyk, Kraków, 2) ob. Rejnes, Huta „Dąbrowa”, 3) Oddział Królewska Huta, 4) ob. Strauss, Jarosław, 5) ob. Herold, Lwów, 6) ob. Ornoch, Warszawa, 7) ob. Babiarz, Przemyśl, 8) ob. Sledz, Grajewo, 9) ob. Bronicki, Warszawa, 10) ob. Kempński, Warszawa, 11) ob. B. Pyzalska, Warszawa, 12) ob. J. Pyzalska, Warszawa, 13) ob. Ropelewski, Warszawa, 14) ob. Janczarski, Hruszwica, 15) ob. Currin-Kuzka, Warszawa — Marymont, 16) Oddział żeński w Końskich, 17) ob. Kuziów, Kraków, 18) Oddział żeński, Warszawa — Cytadela, 19) ob. Al. Wikiel, Warszawa, 20) ob. Nowak, Warszawa, 21) ob. Płaskowski, Warszawa, 22) Oddział Przeworsk, 23) ob. Waniek, Królewska Huta, 24) ob. Boryśławski, Warszawa, 25) ob. Wielebnowski, Żywiec, 26) ob. Lisicki, Tomaszów Mazowiecki, 27) Oddział Wywła, 28) ob. K. Wikiel, Warszawa, 29) Oddział Szczekociny, 30) ob. A. Wolfram, Wawer, 31) ob. Eug. Wolfram, Wawer.

Przyznana nagrodę, książkę mjr. Lipińskiego „Wśród orląt lwowskich” wylosował ob. Babiarczy z Przemyśla.

**AGENCI** do sprzedaży narzędzi rolniczych za wysoką prowizją poszukiwani. — Zgłoszenia: Zakłady Rolnicze, Lwów, Skrytka pocztowa 174.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 315-46.

Administracja otwarta: od godz. 10-ej do 15-ej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14785.

Redaktor przyjmuje: od godz. 12—14. Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła. Redakcja rękopisów nie zwraca

WARUNKI PRENUMERATY    rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.

Numer pojedynczy 50 gr. zagranicą o 50 % drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

**CENY OGŁOSZENI:** W tekście: Cała strona 800 zł.  $\frac{1}{2}$  strony 480 zł.  $\frac{1}{3}$  strony 340 zł.  $\frac{1}{4}$  strony 260 zł.  
Za tekstem: cała strona 600 zł.  $\frac{1}{2}$  strony 360 zł.  $\frac{1}{3}$  strony 250 zł.  $\frac{1}{4}$  strony 210 zł. Ogłoszenia fantazyjne i cyfrowe o 25%  
drożej, zagraniczne o 30% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

p. c. Redaktor: JERZY SZYSZKO-BOHUSZ

Wydawca: „Kadra“ Spółka Wydawniczo-Drukarska.

Odbito w drukarni „Kadra”, Długa 50.